

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W **Warszawie**: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W **Galicyi**: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadestane* po 50 k. wiersz).
Adres Redakcyi — **Warszawa** — **Nowy-Świat** № 4.

Treść numeru: Ks. Augustyn Kordecki, przeor klasztoru na Jasnej Górze i prowincyał O. Paulinów (Notatka w trzechsetną rocznicę urodzin zakonnika-bohatera), przez Kustosza (d. c.). — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.). — Z pod pomnika Kordeckiego na Jasnej Górze (wiersz), przez Józefa Wabnera. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Z listów do „Roli” (Kosekracja kościoła polskiego w Ameryce), przez A. Z. — Kronika bieżąca kraj. i zagran. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku:** Potomek Wallensteina. (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (dok.).

Ks. Augustyn Kordecki

Przeor klasztoru na Jasnej Górze i Prowincyał O. O. Paulinów.

(Notatka w trzechsetną rocznicę urodzin Zakonnika-bohatera.)

(Dokończenie)

W kronice klasztoru jasnogórskiego, Kordecki, po odparciu oblężenia, występuje kilkakrotnie. Naprzód dowiadujemy się, że w Marcu 1657 roku, podejmuje w klasztorze Jana Kazimierza, małżonkę jego, oraz senatorów Rzeczypospolitej. Wówczas postanowiono obwarować silniej klasztor i niezwłocznie wzięto się do dzieła. „Oboje królestwo pierwsze kamienie pod nowe wały kładli i ziemię zwozili, szlachta zaś na przeprowadzenie robót 10,000 złp. ofiarowała”. Król wówczas „często poufale z prowincyałem Kordeckim o sprawach kraju rozmawiał i zapraszał go do stołu swego”.

W tymże roku, Kordecki przyjmował na Jasnej Górze posta cesarza Aleksego Michałowicza, Jana Jewlewa. Przywitał go w bramie klasztoru mową polską; potem, śpiewając litanię o Matce Boskiej, przy odgłosie kapeli, do kaplicy Cudownego Wizerunku go wprowadził.

Tegoż roku, Kordecki udaje się do Dankowa i tam prosi króla, aby załogi klasztornej piechotą niemiecką nie powiększał, a w czas niejaki znów Jana Kazimierza podejmuje w klasztorze.

W r. 1660 podejmuje na Jasnej Górze kardynała Vidoni, nuncjusza papieżkiego w Polsce i wręcza mu prośbę do Stolicy Apostolskiej: o pomnożenie indulgencji, bullą Aleksandra VI zapewnionych; o rozciągnięcie władzy zupełnego rozgrzeszania na spowiedników jasnogórskich, w wypadkach dotąd samej Stolicy Apostolskiej pozostawionych, zwłaszcza w wypadkach herezyi, odszczepieństwa i pojedynku; wreszcie o pomnożenie liczby odpustów. Prośba w znacznej mierze skutek osiągnęła.

W r. 1661 król zwołuje senat na Jasną Górę, Kordecki wita go na progu świątyni mową. Wtedy Jan Kazimierz, w wielkiej sali klasztoru, przyległej do kaplicy Cudownego Wizerunku, przyjmował postów z Zaporozża i posła cesarza Aleksego Michałowicza; następnie wręczył Kordeckiemu, jako ofiarę przed Obraz Cudowny, srebrną, wyzlacaną buławę i chorągiew, zdobyte na zwyciężonym pod Słobodyszczem hetmanie kozaków, Cieciorze.

W r. 1665 odwiedził Jasną Górę rokoszanin Lubomirski, w intencyach wyłącznie pobożnych. Żli ludzie oskarżyli O. O. Paulinów przed królem o tajemne z nim knowania. Kordecki, dowiedziawszy się o tem, natychmiast udał się do króla, przebywającego wówczas w Warszawie i szczęśliwie z zarzutów się oczyścił. Król mu powiedział, w obecności obydwoich kanclerzy, koronnego i litewskiego:

— Prawda jest, Ojcowie, różne i od różnych dochodziły mnie pogłoski, iż większą lubomirczykom niż moim okazujecie przychylność; że ich rzeczy przechowujecie u siebie i porozumiewacie się z nimi poufale. Ja temu wszystkiemu wiary nie dawałem. Wprzód już doświad-

czywszy wierności waszej, chciałbym, żebyście byli przekonani o mojej przychylności, zarówno dla świętego miejsca, jak i dla waszego Zgromadzenia. Tymczasem upominam was i proszę, postępujcie tak przezornie, jak gdyby nieprzyjacieli grasował w kraju.

W r. 1665, Jan Kazimierz, ścigając Lubomirskiego, odwiedza znów Jasną Górę. Kordecki wita go strzałami armatnimi i ogniami sztucznymi, a w mowie powitalnej przypomina, „iż dawny zwyczaj przyjmowania monarchów w ten sposób przez Zgromadzenie, oznacza chęć okazania im wewnętrznej spokojności umysłów”. Na tę aluzję do podejrzeń królewskich względem O. O. Paulinów, odpowiedział imieniem króla kanclerz litewski, Krzysztof Pac:

— Kiedy król jegomość ogień buntowników i wściekłość ich przedsiębierze zgniebić, miło mu jest, że go Ojcowie przyjmujecie ogniem szczerości i wierności waszej, za co wzajemnie przynosi tu żarliwość modłów swoich, którymi samego siebie i królestwo swoje najusilniej poleca Bogarodzicy.

W początkach wreszcie tegoż roku, lubomirczycy stoczyli pod Jasną Górą bitwę z wojskami królewskimi i pobili je na głowę. O O. Paulini zachowali się biernie, uważali bowiem, iż nie przystoi zakonnikom uczestniczyć w bratobójczych walkach. Ztąd nowe podejrzenia Jana Kazimierza. Nie pomogły wyjaśnienia Kordeckiego — król tym razem dał się uwieść potwarcom i do końca panowania okazywał niechęć zakonnikom jasnogórskim.

W Lutym 1670 r. Kordecki asystuje przy zaślubinach Michała Korybuta z arcyksiężniczką austriacką Eleonorą Maryą. Obrzęd odbył się na Jasnej Górze. W roku następnym Kordecki udaje się do Warszawy, żeby odebrać weselne szaty królewskie, te bowiem nowozaślubiona para monarsza ofiarowała, jako wotum, klasztorowi.

Zgon znamienitego zakonnika przypadł w roku 1673. Kordecki, mimo wieku sędziwego, nie przestawał dźwigać całego ciężaru rządów Zgromadzenia. W roku wspomnianym, acz zima była ostra, odbywał wizytację klasztorów paulińskich, spełniając obowiązki prowincyała. Przybywszy 16 Marca do Wieruszowa, ciężko zaniemógł. Na wiadomość o chorobie prowincyała, podążył do Wieruszowa wikaryusz prowincyi i złożonego niemocą największą troskliwością otoczył, sprowadziwszy medyka z Kalisza. Aliści umiejętność ludzka okazała się bezsilną: ks. Kordecki odszedł do Boga 20 Marca, około godziny 4-ej po południu. Ojcowie Paulini przenieśli czcigodne jego zwłoki na Jasną Górę i tam, w podziemiach kaplicy S-go Antoniego je umieścili. (1)

Do puścizny po Kordeckim należy dokonany przez niego (pono na żądanie Maryi Ludwiki) opis oblężenia Jasnej Góry. Tytuł dzieła tego, napisanego po łacinie, brzmi: „*Nova Gigantomachia contra S. Imaginem Dei parae Virginis a S. Luca depictam et in Monte Claro Czestochoviensi... per Succos et alios Hereticos excitata*”. Mickiewicz wysoko je

(1) Już po napisaniu niniejszego, otrzymaliśmy wiadomość, że wielbny ks. przeor Rejman odnalazł w podziemiach kościoła na Jasnej Górze urnę z popiołami Kordeckiego. Napis na urnie wątpliwości nie dopuszcza. Bliższe szczegóły o tem szczęśliwym zdarzeniu podamy w czasie właściwym.

podnosi. Pomiędzy pamiętnikami XVII stulecia — mówi w swojej „Rzeczy o literaturze słowiańskiej“ — znajdują się noszące na sobie piętno pieśni bohatera, epeji. Najważniejszym z tych zabytków jest Kordeckiego „Gigantomachia“. Skreślony jest po łacinie, bo potoczny język ówczesny zapewne zdawał się autorowi niezdolnym odpowiedzieć doniosłości przedmiotu. Kordecki, jedyny z pamiętnikarzy, nie mówi o sobie, nawet opowiadając czyny, których był głównym sprawcą. Raz tylko przytacza własną przemowę, ale to bynajmniej nie dla popisania się talentem oratorskim, bo wówczas takim tonem pokory i miłości tłumaczył wolę Zgromadzenia, jakim zwykle dawał rady i przestrogi, kiedy je pokrzepiał na duchu. Nigdy też nie szuka chluby z wyższości nad innych i chociaż w ciągu całej walki nigdy się nie zachwiał, woli jednak sławę na innych zlewać, a sam pragnie uczestniczyć w błędach i słabościach mniej wytrwałych. „Wielekroć traciliśmy przytomność — powiada — i byliśmy przejęci strachem; ale gdy zabraliśmy się radzić, serca znowu napełniała odwaga.“

Spółcześni — skarży się następnie wieszcz nasz — zapomnieli o tym czcigodnym mężu. Nie mogli już rozumieć zdarzeń podobnych, ani ocenić podobnych ludzi. Wstydziliby się może wystawiać jakiegoś tam księdza, ledwie czynią wzmiankę o nim, co wart pomnika, jako mąż polityczny i zajmuje w literaturze wysokie miejsce, bo napisał książkę, którą najwłaściwiej nazwać e p o p e a m o r a l n ą.

Kordecki był jednym z tych mężów, których Opatrzność zsyła od czasu do czasu na wzór pokoleniom. Nigdy idea polska nie ukazała się tak uosobioną, jak w nim. Późniejsi bohaterowie mają zaledwie niektóre rysy bohatera jaśniejsze w nim całkowicie. Łącząc prostoduszność z zapałem i skromnością, dał przykład w najwyższym stopniu polskiej cnoty.

Wdzięczność dla zasług znamienitego zakonnika-bohatera powinna trwać w sercach polskich niewygaśle, powinna otaczać jego pamięć blaskiem słonecznym, świadcząc zarazem o uczuciach szlachetnych społeczeństwa. Wierzmy, że tak będzie; ufajmy, iż na przypomnienie obrońcy Jasnej Góry po wszystkie czasy pochylać się będą czoła, a usta będą szeptały:

— Cześć mu i chwała!

Kustosz.

Ks. P. A. Sheehan.

MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków

starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Co za przyjemna jazda!

Maj w Irlandyi. Cóż to znaczy? Znaczy to przejście z ciemnego tunelu na jaskrawe promienie słoneczne. Znaczy to zrzucenie skorupy zimowej i przechadzanie się z głową podniesioną pod cienistymi drzewami albo u brzegów błyszczącego morza, wśród kwiatów jabłoni napełniających powietrze zapachem, albo wreszcie wśród pierwiosnków i fijołków, pokrywających ziemię u nóg twoich. Znaczy to jagnięta, pasące się obok matek na łąkach i dzieci powracające wieczorami do domów z rękoma pełnymi ziół i kwiatów pachnących. Znaczy to napełnienie żył wyschłych krwią nową, obudzenie zmysłów uspiomych, żywe i silne pulsacje serca, lotność i ożywienie ducha przygnębionego, jasne obłoki pełne muzyki ptasiej, śpiew skowronków, powitania rolników orzących bogatą, czarną ziemię w towarzystwie wron, idących za pługiem i przeglądających każdą odwaloną skibę.

— Wspaniały dzień, Michale!

— Wspaniały, wasza wielbność, dzięki Bogu!

— Pogoda doskonała do robót polnych!

— Nie może być lepszej, wasza wielbność!

Mijamy jak błyskawica pola i ludzi, bo i konik nasz czuje nową krew w żyłach i pędzi równym krokiem po drodze.

Przybyliśmy na czas i rozsiadłem się też wygodnie w starym mym kącie obok fotelu biskupiego, zanim napływać zaczęli moi konfratry. Radbym jednak mieć odpowiedź na następujące pytanie: Jeżeli jegomość starszy wiekiem, nie odznaczający się dotychczas elegancją, uzna

za stosowne zaczesać długie swe siwe włosy na tył głowy, włoży nowy, bez najmniejszej plamki garnitur czarny, zawiesi u kamizelki na widocznym miejscu złoty łańcuszek z brelokami, nosi z fantazyą *pince-nez* na tasimce jedwabnej; jeżeli, jednym słowem, stanie się czystym i wytwornym, jak przystoi księdzu z pewnym stanowiskiem w dyecezyi, — to dlaczego inni patrzą się zaraz na niego, jak na dziwowisko; a włożywszy ręce w kieszenie, pogwizdują ze zdziwienia, albo pytają jeden drugiego, jakgdyby mnie nie znali: — Co to za obcy człowiek? I dlaczego nawet Biskup uśmiechnął się znacząco, gdy ucałował pierścień na jego rękę i powińszował, że tak dobrze wygląda?

— Mogę powińszować wam nawzajem, Ojciec Danie — rzekł Jego Eksceleńcy — nigdy bowiem nie wyglądaliście tak dobrze, jak dzisiaj. Wszystkie te ulepszenia i reformy, jakie wprowadzacie w Kilronanie, odmłodziły was zupełnie.

Ks. Letheby, siedzący u końca stołu, spoglądał skromnie, jak zakonnik.

— I ja muszę powińszować Waszej Eksceleńcy — rzekłem — tych zmian, jakie zaprowadził w konferencyach naszych. Jasnym jest, że Wasza Eksceleńcy zamierza rozwinąć jak należy talenty, kielkujące w dyecezyi naszej.

Pomruk opozycji rozległ się dokoła stołu.

— Obawiam się bardzo — odparł Biskup — że będziecie zmuszeni, ojciec Danie, przerwać studia wasze nad greczyzną i łaciną, bo starczy wam zaledwie czasu na opracowanie tematów konferencyj.

— To prawda, Wasza Eksceleńcy! Potrzeba 22 godzin na dobę i siedm dni w tygodniu, by opracować to wszystko, choćby tylko w stopniu dostatecznym (Oh! oh! — dokoła stołu), ale i to dobre, że Wasza Eksceleńcy, ze zwykłą sobie wyrozumiałością, miał na uwadze tylko giętkie umysły tych oto rozumnych młodzieńców, uwolnił zaś od pracy umysły powolne i niepojętne biednych starzych proboszczów, jak ja naprzykład. (Nie, nie! — dokoła stołu).

— Przepraszam — zawołał przewodniczący konferencyi, ksiądz chudy, wysoki, o wystających kościach policzkowych, głębokich orlich oczach, teolog zawołany — przepraszam, jak widzę znów powracamy do starych pogawędek. Proponuję przeto, abyśmy bez straty czasu przystąpili do dzieła. Niech Wasza Eksceleńcy raczy łaskawie wyciągnąć kartkę.

— Prosimy włożyć także do urny kartkę z nazwiskiem ojca Dana! — odezwały się głosy od stołu.

Biskup uśmiechnął się i wyciągnął kartkę.

— Ksiądz Michał Delany! — zawołał przewodniczący.

Ksiądz Delany skurczył się i wykręcił na krześle. Był to człowiek jakby święty, ale niebardzo bystry.

— Proszę mi powiedzieć, ojciec Michale — zapytał przewodniczący, — co robicie z rękoma podczas odprawiania Ofiary Świętej?

— Co robię z rękoma memi? — powtórzył ojciec Michał cierpko?

— Tak co robicie z rękoma waszemi?

— Dziwne pytanie? Trzymam je przy sobie.

— Ma się rozumieć. Ale tu chodzi o ruchy, o giesty, jakie rękoma robicie.

— Giesty?

— Tak. A więc postawmy to pytanie w inny sposób. Istnieje znakomite dzieło pewnego kapłana amerykańskiego, ks. Wapelhorsta, o ceremoniach. Na końcu zaś dzieła tego autor uczy nas rozumnie, czego unikać należy. Czy nie moglibyście mi przeto powiedzieć, czego należy unikać?

— Czy nie wiecie tego, ojciec Michale? — szepnął jeden z przyjaciół współczujących pytanemu — *Elevans et extendens...*

— Dziękuję za informację młodzieńcze — odparł ojciec Michał, — ale dam sobie sam radę. O co ksiądz się pytał? — zawołał, zwracając się do przewodniczącego.

— Co za ruchy nieodpowiednie może kapłan uczynić rękoma podczas odprawiania Mszy S-tej?

— Co za ruchy nieodpowiednie? Może naprzykład, włożyć ręce do kieszeni, albo założyć je na plecy, albo też...

— Dosyć, dosyć! Jeszcze jedno pytanie. Gdybyście, ojciec, nosili *pileolus*, inaczej *zucchetto*, to podczas której części Mszy S-tej zdjąć je byłoby waszym obowiązkiem?

— Nie nosiłbym nic podobnego. To co posiadam wy-

starcza mi zupełnie. Weale nie pragnę odznaczeń z Valladolidu lub Salamanki.

A trzeba wiedzieć, że przewodniczący otrzymał stopień naukowy w Salamance.

— Wasza Ekscellencyo — przerwałem ze współczesnym — nie chciałbym przerywać egzaminu tak zajmującego, ale moje poczucie doskonałości klasycznej i przyzwyczajenia zniewala mnie do zwrócenia uwagi na jeden wyraz w programie konferencji dzisiejszej. W języku łacińskim niema wyrazu „*Primigeniis*”, a właśnie wyraz ten znajduję w zdaniu: „*De primigeniis textibus Sacrae Scripturae*”...

— Ojciec Danie, proszę nie przerywać — zawołał przewodniczący. — Wiem do czego zdążacie. Bardzo dobrze, ojciec Michale, doprawdy, bardzo dobrze! A teraz następny. Jeżeli przerywać będziecie, to i wy ojciec Danie, dostaniecie się do urny. Ojciec Irwin!

Zanim jednak rozpoczął się egzamin ojca Irvina, nastąpiła przerwa nader miła.

Ktoś spytał, czy jest prawem noszenie *zucchetto* przez biskupa w czasie Mszy S-tej. Jak zwykle, powstały różnice zdań. Jedni twierdzili, że wyłącznie biskupi mają ten przywilej, inni, że każdy kapłan może nosić *zucchetto*, inni jeszcze, że prawo to przysługuje tylko zakonnikom, noszącym zawsze tonsurę. Przewodniczący atoli zatrzymał nagle dyskusję, zwracając się tym razem do księdza bardzo podeszłego wiekiem, z zapytaniem, jakie zadał już ks. Delanyemu. Starzec odpowiedział szybko:

— *Zucchetto* albo *pileolus* zdejmuję się na końcu ostatniej cichej modlitwy i nakłada ponownie po ablucyi.

— Tak jest! — potwierdził przewodniczący.

— Przy sposobności — rzekł starzec do przewodniczącego — zwrócę uwagę, że źle wymawiacie ten wyraz.

— Sprawa ta was się tyczy, ojciec Danie — przerwał biskup — bo w całej diecezji niema nikogo, ktoby się lepiej od was znał na tem.

— „*Vixere fortes ante Agamemnona Multi*”... Wasza Ekscellencyo, — odparłem, wyzywając biskupa do szermierki.

— „*Mutato nomine, de te Fabula narratur*” —

zawołał biskup z uśmiechem.

— Oczywiście mamy tu bogaty zapas podań klasycznych „*At suave est ex magno tollere acervo*”. Wasza Ekscellencyo — rzekłem wskazując na siedzących dokoła stołu — „*Omnes hi metuunt versus, odere poetas*” (Oho! oho! — głosy od stołu) „*Nec recito cuiquam nisi amicis, idque coactus non ubivis coramve quibus libet*”.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dokończenie.)

— Daję panu... no... tydzień czasu. Patrz pan, jaki jestem cierpliwie wyrozumiały. Jeżeli jednak od dziś za tydzień nie otrzymam stanowczej a pomyślnej dla nas obu odpowiedzi... ha!.. będę do rozporządzenia Wilhelma Gutgelda... Żegnam, a raczej do widzenia, panie konsulu.

— Bodajbyś kark skrzył — mruknął za wychodzącym Waldstein. — A to mnie ładnie wykierowała ta jaszczurka... Co tu teraz czynić? Jechać do tej Lichtarzowej, czy do Zweinosa? Miłe historie przed samą uroczystością! A tam znów Horcia za wnuczką płacze! Może będzie chciała na ślub do Częstochowy pojechać? Tylko bezemnie... Ja miałbym swoją obecnością poniekąd sankcjonować szaleństwo ekscentrycznej dziewczyny, poślubiającej jakiegoś tam głupiego Kona... Co za awantury! Co za nieprzyjemności!

— Czy można? — przerwał pokornie, stając we drzwiach, Suczyński.

— Wejdz pan, wejdz. Już repetycyi nie dokończę. Wo-

NA POSTERUNKU.

Odezwa charakterystyczna „żydowskiej inteligencji”. — Dlaczego jej pominąć nie można. — „Potęga” ich „ekonomiczna” i... słabizna nasza moralna. — Żyd w dziennikarstwie i żyd za szynkwasem. — Obydwa szynkują, trują i demoralizują. — Trzy kategorie dziennikarzy zdemoralizowanych. — Moja odpowiedź na odezwę, czyli pyszny Juda i „zaraza antysemita”. — Trzechsetna rocznica urodzin ks. Kordeckiego. — O czym zapomniano w holdzie powszechnym i z kąd wytrysnęło źródło zasług wielkiego zakonnika? — Mój projekt. — Jak Wam się też, cni rolarze—podoba?...

W tysiącach, jak słyszę, egzemplarzy, rozrzuconą została po Warszawie i kraju odezwa, której wstęp brzmi butnie i wyzywająco, czyli prawdziwie po żydowsku, mianowicie tak:

„Wobec rozwielmaźniającego się coraz bardziej antysemityzmu, jedyną naszą obroną — solidarność.

„Żydzi, to potęga liczebna i ekonomiczna, z którą liczyć się muszą najzaciętsi nasi wrogowie.

„Tylko ją trzeba ujawnić”.

Po tym wstępie następuje rzucenie „herymu” i wymyślanie gwałtowne na „Kuryer Warszawski”, który miał nie szczęście narazić się żydowstwu, przez podanie, przypadkiem naturalnie, jakiejś mniej przyjemnej dla niego wiadomości, a dalej jeszcze — wezwanie:

„Obowiązkiem inteligencji naszej (żydowskiej) jest reagować przeciwko szkodliwemu kierunkowi.

„Niechaj każdy z nas zwróci się na własną rękę do wydawców z wyrażeniem ż y w e g o protestu.

„Pamiętajmy, iż jedność to potęga!

„Zbliża się Listopad (czas przednoworoczny), najdrażliwsza dla kieszeni wydawców chwila... Wyzyskajmy ją umiejętnie, a z a p e w n i m y z w y c i ę z t w o n a s z e j s p r a w i e”.

Powiadają mi, iż „odezwa” ta jest sztuczką konkurencyjną pewnego wydawnictwa, dobijającego się o względy (!) żydowstwa i pragnącego je gwałtem odciągnąć od dziennika najbardziej przez żydów uprzywilejowanego, jakim był dotychczas, no... i będzie zapewne, „Kuryer Warszawski”. Nie wiem czy tak jest w istocie, a nawet wątpię czy tak jest. Jakkolwiek jest jednakże, „odezwa” stanowi tak wymowny wyraz tendencji żydowstwa względem prasy warszawskiej i tak charakterystycznie określa stosunek żywiolu tego do niej, że dokumentu, o jakim mowa, pominąć niepodobna. My tu jesteśmy — powiadają potomkowie tych, co niegdyś „żółte laty” nosili — panami sytuacji i biada piśmu, któreby poważyło się podnieść na nas rękę, albo palec zakrzywić. Zgnieciemy je, zdławimy! I mówiąc tak mają rację, mają raczej tę pewność, że tak mówić mogą nie bez skutec z n i e. Dlaczego? Czy dlatego, że istotnie, jak w „orzędziu”

— albym nawet cały ten jubileusz odłożyć. Pan wiesz, co się stało?

— Powiedziała mi trochę pani prezesowa.

— Ale nie powiedziała panu jeszcze, że hrabia Czarnoski, w razie zerwania z Malwinką, grozi...

— Zbliżeniem się do Gutgelda?

— A pan z kąd wiesz o tem?

— Nie trudno się domyślić. Wszak znam historię z listami. Gutgeld przecież nie robił tajemnicy, kiedy rozpoczął agitację przeciw panu prezesowi. I dopiero gdy hrabia zmienił front, uczuł się zwyciężonym.

— Panie Suczyński, jesteś człowiek roztropny, jesteś bardzo subtelny.

— Och, panie prezesie...

— Jesteś takim, jesteś... I, po namyśle, mam zamiar przedstawić na posiedzeniu Rady podwyżkę pańskiej pensyi o dwadzieścia procent.

— Wdzięczność moja dla pana prezesa nie ma granic.

— Dajmy pokój frazesom, szkoda na nie czasu... Ale, panie Suczyński, musisz mi w jednym usłużyć... Pan się jeszcze nie domyślasz o co chodzi?

— Doprawdy, panie prezesie, nie mogę jakoś skombinować...

— Zaraz panu dopomogę. Ja Gutgelda prawie za drzwi

swem głoszają, „są oni potęgą liczebną i ekonomiczną“? Już cię i dlatego zapewne, ale tylko p o c z ę ś c i, nawet w drobnej części. Przyczyny tego rozkiełznania u nas żydostwa w stosunku do prasy szukać głębiej należy. Wyższą i skuteczniejszą nad „potęgą liczebną i ekonomiczną“ bywa siła moralna, ale z tą właśnie żydzi, wobec ogromnej większości naszego dziennikarstwa liczyć się nie potrzebują. Niema jej tam, ale jest za to dużo, bardzo dużo tej przerażającej słabizny moralnej, która żydów do bezczelności pobudza i do grózb, ba! do terroryzmu nawet względem tego czy owego pisma, ośmiela. A stało się to także nie bez przyczyny. Z chwilą kiedy żyd, czy to w charakterze wydawcy, czy kierownika pisma, czy choćby tylko współpracownika wszedł do dziennikarstwa, stał on się tu tem, czem jego współwzawca, stojący za szynkwosem staje się dla — chłopca. Ten ostatni szynkuje wódką, tamten szynkuje także... słowem drukowaniem. Tamten we wsi truje chłopca, rozpaja i demoralizuje gorzałką, ten, robiący w publicystyce, zatrucha i demoralizuje czytelników swojego obrzydliwymi sensacyjno-pornograficznymi, fałszem, błagą i tendencjami, obdzierającymi ducha ludzkiego z wszelkich pierwiastków szlachetniejszych. Tamten działacz wioskowy czyni sobie z rozpajanych Bartków narzędzia powolne dla złodziejskich swych planów, ten działacz w dziennikarstwie z ludzi piszących czyni sobie także narzędzia gotowe z krzywdą własnego społeczeństwa, bronić najbezpieczniejszych interesów żydowskich.

I niema w tem zestawieniu, które zresztą, przy różnych okazjach, czyniłem już w „Roli“, ani odrobiny przesady. Smutnym jest widok zdemoralizowanego prostaczka przez Moszka-chalaciara, ale stokroć smutniejszym, a jak dla mnie przynajmniej stokroć bardziej wstrętnym jest widok dziennikarza i publicysty zdemoralizowanego przez Moszka, „ukulturowanego“; — dziennikarza, który, z mównicy publicznej, ma wskazywać społeczeństwu drogę prawdy, dobra i duchowego udoskonalenia.

A takich dziennikarzy zdemoralizowanych przez wpływy żydowskie, przez stosunek i zażyłość z Judą, jest w prasie naszej legion, chociaż słuszność i ścisłość dodać mi nakazuje, że i pomiędzy nimi są kategorie różne. Jedni, w takim naprzykład żydowsko-radykalnym „Głosie“, w takiej żydowsko liberalnej „Prawdzie“ lub w *par excellence* żydowsko-wolnomyślnym i bezwyznaniowym „Przeglądzie Tygodniowym“, — to osobniki całkowicie oddane już żydostwu i stanowiące z niem jakby jednolitą całość zdeprawowaną. Ci nie są już zdolni ani czuć, ani myśleć inaczej, jeno po żydowsku; podczas gdy społeczność rdzenna, do której z imienia jedynie i z książek meldunkowych należą, obchodzi ich o tyle, o ile pragnęliby wspólnie z Izraelem podkopać w niej zasady moralności, zabić ducha chrześcijańskiego i oddać w zupełności na łup odwiecznego wroga Nauki Chrystusowej. Zdeprawowanie tak już ogarnęło istotę ich moralną, iż z tej niezmiernie nędznej roli, jaką w publicystyce krajowej odgrywają, nie

zdają sobie sprawy. Myśli, powtarzam, uczucia, dusze swoje zaprzędali niszczącej robocie Judy, nie spostrzegając nawet jak obrzydliwą na organizmie rdzennym tworzą nacoś! — nacoś żydowsko-kosmopolityczną.

Inni znowu, a zdemoralizowani również, chociaż w mniejszym już stopniu, to oportuniści, którzy mówią sobie: osobiście jest nam dobrze z żydami, więc po co ich „drażnić“. Jakoż nie drażnią, gdyż, nie mówiąc już o najniższym podnóżku żydowskim: „Kuryerze Warszawskim“, ani o wyznającym niemal zasady talmudyczne „Kuryerze Porannym“ — i w takim, dajmy na to, „Kuryerze Codziennym“ lub „Gazecie Polskiej“, nawet w rubryce „wypadków policyjnych“, w której notowane są kradzieże, napady i przestępstwa różne, nie mówi się, iż danego złodziejstwa, oszustwa, fałszerstwa, rozboju, paserstwa dopuścił się żyd, ale „obywatel“, „mieszkaniec Warszawy“, albo „handlujący“. Uderzające to chyba i przekonujące...

Innych wreszcie — i ta kategoria w prasie warszawskiej najliczniejszą jest może — ta właśnie „potęga liczebna i ekonomiczna“ żydów oślepiła fak i onieśmiela, iż chociaż o groźnej dla narodu naszego szkodliwości żydowskiego żywiołu przekonani są w duszy i chociaż przy w a t n i e, obojętnie, o niej głośno — publicznie opinii swych za nic nie wypowiedzą, lub jeśli bąkną coś to półgębkiem, w półsłówkach i zawsze z należytym dla „obywateli mojeszowych“ respektem, nawet z galanterią... To zdemoralizowani, krótkowidzący tchórze, liści raczej godni, niżli piętnowania.

Przeto nie dziw, iż żyd, widząc żywiołów takich w dziennikarstwie przewagę i widząc ten brak siły moralnej, odwagi i moralnej spójni, woła w odezwach swoich z czelnością i butą sobie tylko właściwą: „Wobec rozwieleniającego się coraz bardziej (w społeczeństwie) antysemityzmu“ — hej, cicho tam ty hołoto z prasy! — ani słowa przeciwko żydom! — bo inaczej ja, „potęga liczebna i ekonomiczna“ zgniotę cię, zmiażdżę!...

I całe szczęście w tem — szczęście, powtarzam, jak w tym razie, że pomiędzy społeczeństwem rdzennie polskim a prasą niby polską, w sprawie dla nas bezwzględnie najważniejszej, w sprawie od której byt, przyszłość i życie dalsze narodu zależeć przedewszystkiem może, słowem, w „sprawie żydowskiej“, coraz bardziej widoczny następuje rozłam. Gdy prasa, w ogromnej swej większości, albo w sprawie tej milczy, albo w sposób nieczemny dopomaga rozkładowej i wyniszczającej robocie Izraela, — społeczeństwo walczyć drogą uczciwą i bronić się poczyna, z obrzydzeniem odwracając się od pism żydofilskich i uważając zachowanie się ich za zdradę najżywniejszych interesów narodu.

To już jest dziś f a k t e m i dzięki niech będą Opatrzności, że nam to uświadomienie przychodzi, a sama siła rzeczy zdejmuję nam z oczu wielowiekową kataraktę nie-szczęsną!

A odezwa ta butna żydowskiej „inteligencji“? Krótko

— Więc się zwrócił do pana? I pan mu obiecałeś?

— Że się ośmielę zapytać pana prezesa, czy z uwagi na taką niezwykłą uroczystość, zechce przyjąć hołd a zarazem przeprosiny.

— Panie Suczyński, ja o niczem nie wiem i wiedzieć nie mogę. Ale, panie Suczyński, uważaj dobrze co ci teraz powiem: Jeżeli potrafisz tego... no tego... skłonić, żeby mi niby jako zadość uczynienie, zwrócił... Dalej, nie potrzebuję panu wykładać... Dodam tylko: Panie Suczyński, prócz podwyżki pensyi, możesz liczyć że my, to jest ja i pani prezesowa, damy twej córce bardzo ładną wyprawę, jeżeli... Basta... Zrozumiane?

— Najdokładniej, panie prezecie, i jestem pewny że namówię Gutgelda, aby te listy, niby jako prezent, ofiarował dyskretnie w chwili...

— Panie Suczyński, dosyć, proszę nie kończyć. O niczem nie wiem. Spiesz pan na repetycję w Disconto, już wielki czas...

Pozostawszy sam, Waldstein monologował:

— I niech mi kto zaprzeczy zdolności dyplomatycznych? Zanim zostałem konsulem, byłem tylko finansistą. Dopiero ten mundur rozbudził uspięne a wrodzone talenty do dyplomacyi. Wrodzone, albowiem mój przodek Waldstein von Wallenstein książę na Żeganiu był i wielkim wodzem i wielkim politykiem. Gdyby nie istniały nawet inne dowody, czyż

wypchnąłem, ja mu wypomniałem stary kryminal... Teraz zaś zaszyły okoliczności, że potrzeba...

— Już wiem, już wszystko zrozumiałem; a nawet mam sposób... Ale, panie prezecie, co do tej podwyżki?...

— Przecież panu powiedziałem...

— Wolałbym kilka słów na piśmie.

— Pan mi niedowierzasz?

— Uchowaj Boże! Tylko chciałbym mieć czarno na białem.

— A jaki pański sposób?

— Jak mi pan prezes raczy potwierdzić na kawałku papieru to, co przed chwilą raczył obiecać...

— No, masz pan, masz...

„Zawiadamiam pana Suczyńskiego, że od Nowego Roku pensya sekretarza Disconto będzie podwyższoną o 20%.“

— A teraz pan mów i pamiętaj, że jeśliś chciał mnie zmistyfikować, sekretarzem Disconto z pensją o dwadzieścia procent podwyższoną może zostać kto inny.

— Panie prezecie, mnie Gutgeld od kilku dni molestuje, aby w programie obchodu jubileuszowego i jego udział był zaznaczony.

— W jakim charakterze?

— Akcyonaryusza i członka komisji rewizyjnej. Pacanowski ani chce z nim gadać, Putzschneider również. Wiedzą jakąby to przykreść uczyniło panu prezesowi.

na nią odpowiem. Judo pyszny! — choćby ci się swoja „potęgą liczebną i ekonomiczną“ powiodło — czego nie przypuszczam — całą prasę opanować i spodlić, nie pomoże to wiele... Prasa tobie oddana z piętnem zdrady gnąć będzie sobie, a społeczność iść będzie swoją drogą. Tak bo już społeczności tej, która cię wypędzanego zewsząd przygarnęła z litości we zna ki się dałeś, że potrzeba było jedynie pierwszy impuls do obrony dać, pierwszych prób otwarcia oczu dokonać i pierwsze lody złamać, a to już się stało... Więc miotaj się, wygrazaj i wrzeszcz gwałtu ile ci się podoba a „zaraza antysemityka“ z hasłem: *n i e d a j m y s i e!* — szerzyć się i krzewić nie przestanie. Wierzaj mi pyszny Judo, tak będzie, bo tak z konieczności i z natury rzeczy być musi. Przecież, powtórzyc znowu trzeba, my się, dla miłości twojej, do Ugandy nie — wyniesiemy.

Trzechsetna rocznica urodzin ks. Augustyna Kordeckiego! Przepiękna chwila, drogie sercu wspomnienie. Wszystkie też niemal organa prasy naszej rozpisaly się o chwili tej mniej lub więcej obszernie. Nawet żydowsko-liberalno-konserwatywno wolnomyślno-lawirujący organ brukowy, „Kuryer Warszawski“, cały niemal swój numer z Niedzieli ubiegłej poświęcił wspomnieniom i chwale wielkiego zakonnika. Wszystko to bardzo pięknie i bardzo się to, a najszczerzej, chwali. Tylko w tym powszechnym hołdzie, składanym zasługom świętego męża, uderzyła, mnie przynajmniej, okoliczność szczególna. Nikt nie zwrócił jakos uwagi na *źródło*, z którego niezapomniane nigdy czyny oraz zasługa Kordeckiego wytrysnęły, spłynawszy na kraj cały. Nie podnieśli tego ci nawet, którzy z zasady i przedewszystkiem byli w tym względzie obowiazani. A tem *źródłem* była Wiara obronicy Częstochowy, ta Wiara wielka, szczerą, głęboką, ta mocna i potężna, co „przenosi góry“. Najświętsza Panna broniła miejsca, które Sobie szczególnie upodobała; ale zwycięstwo faktyczne nad szwedami zapewniła Kordeckiemu Wiara w moc i możliwość cudownej tej obrony. Gdyby nie ta moc Wiary, która mężnego zakonnika na wały i pod grad pocisków wiodła, byliby szwedzi z twierdzą Jasnogórską zrobili wówczas to, co dzisiaj żyd, mason, luteranin i polaczek wynaturzony czyli spoganiony — czynią z twierdzą naszych uczuć i zasad katolickich. Plwają na nią, bezczeszczą, zohydżają, a my?... Czy umiemy i chcemy tych świętości, jak Kordecki Jasnej Góry, bronić? Nie... nie... bardzo. Bo Wiare, jaka ożywia bohaterką pierś dzielnego żołnierza Najświętszej i Najlepszej Matki, w piersiach naszych katolików współczesnych, zastąpił oportunizm wygodny... Niech tam sobie i plwają.. byleby nam, osobście, było i spokojnie i dobrze. Ach, spokój, luby spokój, nadewszystko spokój! Przy nim przynajmniej można żyć jako tako, no... i trawić nieźle.

To też gdyby mnie ktoś *stante pede* zapytał: jak uczcić pamięć sławy i czynów Kordeckiego? — odpowiedziałbym: Jak można najpowszechniej, jak można najwspanialej i w sposób jaki się okaże możliwym; ale przedewszystkiem — za-

ten atawistyczny objaw nie jest najlepszym potwierdzeniem jego pochodzenia?

Po chwili niemej kontemplacji i lubowaniu się własną postacią odbitą w zwierciadle, zakończył z gestem majestatycznym:

— Cały świat musi we mnie uznać potomka Wallensteina.

U r y w k i z l i s t ó w.

I.

„...Zrozumiałeś mnie, dlaczego wołałem przyjechać tu, nad Ren i wśród obcych pracować. Nie zarzekam się powrotu, zwłaszcza ze przyrzekłem Izie. Ale muszę zahartować się, wyrobić w sobie pewną nieczułość na niektóre rzeczy.

„To nie że mój neofityzm, lub jak się popularnie nazywa mechesowstwo, budzi wśród rodaków pewną nieufność czy popejrzliwość. Skoro się rozejrzałem w środowisku podobnych neofitów, nie mogę się dziwić, że tak się dzieje. Tacy Gutgeldzi, Putzschneidry i Waldsteini, aż nadto usprawiedliwiają czynami swemi przysłowie o... wilku chowanym i żydzie chrzestnym.

„Bolesne to, dla mnie szczególnie, prawie tragiczne, ale niestety... prawdziwe.

„Niech się jednak chrzczą, chociażby z obcych, niż wewnętrzne przekonanie, pobudek. Przynajmniej następne po-

grzaniem, rozpaleniem serc naszych i serc naszego otoczenia do o b r o n y świętych wierzeń naszych, a w pierwszym rzędzie, do obrony wszędzie, zawsze i na każdym kroku Imienia i czci Królowej Niebios, — tej czci, którą Kordecki, ku zbudowaniu całego świata katolickiego, własną piersią, pod gradem kul, osłaniał. I jakże Wam się, zacni towarzysze-rolarze, ten projekt mój uczczenia trzechsetnej rocznicy urodzin zakonnika-bohatera podoba?

Kamienny.

Z pod pomnika Kordeckiego na Jasnej Górze.

Czy wiecie? — wy, co serce struć niewiarą
I ducha nią w narodzie skazić chcecie,
Że życie mu już tylko będzie marą,
Gdy wiarę z serce i z duszy wykradacie?

O! stańcie tam, gdzie z kraju świętej skały,
Co znaną wam ma nazwę Jasnej Góry,
Widnieje w dal wyniosły ponad wały,
Trzymając krzyż nad obronnemi mury,

Natchniony mnich; — on złożył rękę drugą
Na piersi swej i słowem woła serca:
Kto Wiary swej zaprzestał zwać się sługą,
Ten kraju też i swoich — przeniewierca.

Niech spyta was ów mnich — Krzyżackiej miary,
Co wiarę swą pożytkiem mierzył zdrady;
Co naród wasz prócz Kordeckiego wiary
Co mogło — co? ocalić od zagłady?

Więc jeśli błąd zaćmiewa jasność oczu,
Lecz serce w was miłości przecie woła,
Spojrzyjcie: — tam Kordecki wasz w przezroczu
I schylicie swe przed wiarą jego czoła.

Józef Wabner.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Samobójstwo trzech panien amerykanek. — Klub samobójczyń. — Szczególny środek użyty przez policję w San Francisco. — Kronikarz przepasza i żaluje. — Wynalazek dra Marmorka. — Środki antygruźliczne. — Wątpliwości. — Bodaj się nie ziściły. — Dom wspólny w Kopenhadze. — Za drogą a za mało swobody. — 5,000 dolarów za ucho. — Operacja. — Chmara kandydatów. — Jak to u nas bywało. — Sprawa Rosady. — Zbrodnia czy reklama. — W każdym razie. — Królestwo włoscy w drodze do Londynu. — Zdrowie cesarza Wilhelma. — Otwarcie sesji rady państwa austriackiej. — Hr. Stefan Tisza. — Porta i mecarstwa.

Gwałtu! co się dzieje! W San Francisco trzy panny, i to zapewne piękne, bo jakże panny mogłyby być nie-pię-

kolenia zerwą z potwornościami judaizmu faktycznie, jak tamci zerwali pozornie...

„Mój kochany, jak powrócisz do Lwowa i będziesz pisał zamierzone studium o żydach i mechesach warszawskich, nie zapomnij z naciskiem nadmienić, że pomimo całej karykaturalności tego zastępu ochrzestowanych symulantów chrystyanizmu, rozwiązanie węzła gordyjskiego, zwanego kwestyą żydowską, tkwi j e d y n i e w tem, co wyrzekł wielki cynik, ale w danym razie głęboki myśliciel-poeta, Heine:

„Tylko chrzest stanowi dla żyda *passé partout* do cywilizacji“.

Stanisław Kon.

II.

„...Komicznego konsula paragwajskiego (znając go przecie dobrze, nie obrazicie się, że tak o waszym dziadku piszę) spotkała straszna, jak mówiły nasze prababki, dekonfitura. Wyobraźcie sobie, że podczas rautu jaki z okazji jubileuszu i zaślubin Malwinki (notabene, hrabina Czarnoskańska, zapewniwszy mężowi rentę 7,000 rubli rocznie, rozłączyła się z małżonkiem zaraz na dworcu kolejowym. On pojechał kuryerem berlińskim do Paryża, ona zaś w kilkanaście minut później kuryerem wiedeńskim do Włoch), państwo Waldsteinowie wyprawili, były żywe obrazy.

„Treść ich stanowiły różne epizody z życia bohatera wojny trzydziestoletniej, głównie ze znanych tragedj Szył-

kne, odebrały sobie życie prawie jednocześnie! Nazywały się: miss Izabella Clark, miss Adelina Waldorf, miss Herta Page. I to jeszcze nie, że sobie odebrały życie, ale uczyniły to nie w przystępie rozpaczy lub z powodu jakiegoś niezwykłego wypadku, w uniesieniu chwilowym, — ale z zimną krwią, z premedytacją; — odebrały sobie życie dla tego, że należały, o zgrozo!, do... „klubu samobójczyń“... Jedna uduśliła się we własnym pokoju sypialnym, poodkręcawszy kurki u kandelabra gazowego; druga zażyła kwasu karbolowego; trzecia, panie dobrodzieju, skoczyła w morze!...

Może się państwo śmiać ze mnie będziecie, ale ja się przyznam otwarcie, że tych ludzi dzisiejszych już nie a nie nie rozumiem, Wychwalają ten świat północno amerykańsko-republikański, jego społeczeństwo, jego kulturę, jego obyczaje i zwyczaje, a zwłaszcza biją pokłony przed stanowiskiem, jakie tam miała zając kobieta, — aż tu masz panie kochany: „Klub samobójczyń“... Dziękuję uniżenie za taką cywilizację, która dziewczęta na wstępie do życia prowadzi do kranu gazowego, do flaszki z karbolem, albo spycha je do morza! Jeżeli tam jest cywilizacja, to mamy tylko jeden więcej dowód, do czego prowadzi cywilizacja bez Boga. Gdyby te paniąki zaglądały czasem do katechizmu, zmówiły choć kiedy niekiedy paciorek, z pewnością nie byłyby wpadły na potworny pomysł „klubu samobójczyń“, i nie byłyby zmusiły policji, żeby je aż zamknięciem w domu obłąkanych przyprowadzała do odzyskania umysłowej równowagi. Bo policja w San Francisco wszystkie klubistki, które wykryć zdołała, wsadziła do domu waryatów. No, nie wiem; może w „Tworkach“ amerykańskich uczą pensjonarzy obowiązków względem Boga, bliźnich i siebie samych, ale w każdym razie, ja w klauzurze tej osadziłbym raczej rodziców tych panien, którzy je tak wychowali, a gdyby się dało, wpakowałbym tam całe społeczeństwo, które takie potworności z siebie wydaje.

Przepraszam Szanownych Czytelników płci obojej, przepraszam nawet panów amerykańców i panie amerykańki za moją gderaninę; ale cóż robić, kiedy:

„I w mojem gorycz uczuć rozewrzała łonie“,

jak powiedział gdzieś, kiedyś J. N. Jaśkowski...

Żałuję nawet tych słów wypisanych, gdyż wiem, że one niczemu nie zaradzą, tak jak nie poradzi nie prawdopodobnie przeciw suchotom dr. Marmorek, galicyjanin, jeden z pracowników w pasteurowskim instytucie w Paryżu, choć mu się zdaje, że wynalazł antygruźliczną surowicę. Jaćbym rad, żeby moje powątpiewanie okazało się niesłusznem, ale od czasu Kocha tyle już tych antygruźlicznych leków wynaleziono, że gdyby one w dziesiątej części okazały się skutecznymi, jużby ani próbki suchot nie powinno być na świecie. W surowicę dra Marmorka nie tylko ja, ale nie wierzą także dr. Roux, kierownik instytutu Pasteura, nie wierzą i lekarze wiedeńscy. Ha! może to *jalousie de métier!*... Daj Boże!

lera poczerpnięte. Muiejsza o to jak się udały, pilno mi bowiem opisać epilog widowiska, a raczej apoteozę. Program tak brzmiał:

„Na zakończenie, ukaże się na ekranie odbicie z autentycznego portretu Wallensteina, znajdującego się w słynnym muzeum pamiątek po bohaterze wojny trzydziestoletniej w Eger.

„Jakoż po chwili nad ekranem zabłysnął transparentowy napis: „Wielki przodek naszego amfitryona i jubilata“, a pod nim wyskoczyła na płótnie postać, na widok której całe zebranie wybuchnęło niczem nie dającą się powstrzymać kaskadą śmiechu.

„Zapewne i wy się uśmiechniecie, gdy wam w krótkich słowach opowiem co to była za postać... Tęgi, barczysty żyd w chałacie, z brodą, pejsami i jarmułką...

„Kto tego figla spłatał?—niewiadomo. Dość że biedny konsul uciekł z salonu i już się więcej gościom nie pokazał, a pani Hortensya dostała spazmów.

„Złośliwy żart z tym przodkiem na ekranie stanowi obecnie *nouvelle du jour* Warszawy, a mnie nastrecza temat do humoreski czy powiastki, pod tytułem bodaj że najlepiej rzecz malującym: „Potomek Wallensteina“.

Bisturkiewicz.“

K O N I E C.

Mojem zdaniem nie zbyt szczęśliwym nazwać można wynalazek „domu wspólnego“, który jakiś pomyslowy przedsiębiorca wybudował w Kopenhadze. Dom ten obejmuje 25 mieszkań, po 4 pokoje. Ogrzewanie jest centralne, światło elektryczne w całym domu i kuchnia centralna, dostarczająca wszystkim lokatorom pożywienia. Są też windy i inne udogodnienia, a mieszkanie takie, wraz z pożywieniem, światłem i opałem dla dwóch osób kosztuje 3,000 marek. 3,000 marek to niby nie wiele, ale już rodzina złożona z sześciu osób, płacić będzie musiała mniej więcej trzy razy tyle: a gdzież ubranie, gdzie edukacja dzieci, gdzie inne potrzeby i jakie takie przyjemności i rozrywki? Tę resztę obliczyć należy już co najmniej znów na 3 000 marek, tak, że wszystko razem wyniesie, jeżeli nie przeniesie, 12,000 marek. Cena wcale nie zachęcająca. Toć przecie w naszej Warszawie, mimo droższych od cynamonu mieszkań, i mimo ogólnej dziś drożyzny, małżeństwo z czworgiem dzieci może się jeszcze jako tako za 6,000 rubli utrzymać, a mieć zapewnioną bezporównania większą swobodę ruchów, gustów i upodobań, aniżeli w takim wspólnym karawanseraju. Nie wiem jak tam kto: *de gustibus non est disputandum*, ale co ja, to za nie w świecie nie zapisałbym się do takiego nowoczesnego falansteru.

Nie pojedę też do Nowego Yorku po te 5,000 dolarów, które jeden z tamtejszych nababów wyznaczył w nagrodę za potrzebne mu... ucho! Tak jest, za ucho; notabene za ucho żywe. Tego pana ktoś widocznie pozbawił tej niezbędnej ozdoby twarzy, która nie zawsze bywa ozdobą; no i ten pan życzy sobie teraz szkodę poniesioną cudzem uchem za 5,000 dolarów powetować. Proces operacji tak się odbędzie: lekarz operator obetnie konkurentowi do 5,000 dolarów ucho do połowy i tą połowę przyszyje swemu bezusznemu pacjentowi. Następnie dwaj zeszyli przez tydzień będą leżeć, o ile możliwości bez ruchu, z przyklepionymi niemal do siebie głowami. Jeżeli przez ten czas rozpocznie się proces przyrastania kupionego ucha, operator odetnie je do reszty, a były jego właściciel otrzyma honorarium. W razie gdyby ucho zrastać się nie chciało, szczęśliwy ryzykant zatrzyma i naderzną część ciała, i 5,000 dolarów dostanie. Podobno zgłosiła się już cała chmara kandydatów, między którymi są i kobiety. Nabab nowoyorski będzie miał w czem wybierać.

U nas, za czasów kiedy szabłą lepiej machaliśmy aniżeli dzisiaj piórem lub pędzlem, łotrom, łajdakom obcinano uszy gładziutko, tuż przy głowie. Człowiek bez uszów zwał się specyficznie „szelma“ i był celem ogólnej pogardy. Ztąd pogródka: „Uszy ci obetnę galganie!“ Może nabab nowoyorski słyszał coś o tem, a może nawet ucho w jakiej nieczystej sprawie postradał, i dla tego tak pragnie cudzem je zastąpić...

Opinia publiczna w Rzymie gorączkuje się sprawą niejakiego Rosady, adwokata i autora romansu p. t. „Sztuka zbrodni“, spoczywającego jeszcze w rękopisie. Matka Rosady zniknęła gdzieś nagle, a na syna padło podejrzenie, że ją zamordował. Zarządzono śledztwo, które niespodzianie doprowadziło na ślad, że to wszystko komedia, urządzona w celu zrobienia reklamy romansowi, gdy się ukaże w druku. Treścią tego romansu jest właśnie tragiczna historia stosunku matki z synem, różniących się zupełnie charakterem, pojęciami i dążnościami. Policja otrzymała anonim, donoszący, że matka Rosady żyje, i pod przybranem nazwiskiem Elizy Lerini mieszka w Campobasso, „gdzie się ukryła przed niegodziwym postępowaniem syna“. Jest podejrzenie, że autorem tego anonimu jest sam Rosada, który chciał narobić hałasu około swego dzieła, ale nie miał ochoty być skazywany jako matkobójca. Jeżeli to prawda, to p. Rosada wygrał rekord reklamy wszechświatowej, ale w każdym razie, jeżeli nie na ucięcie głowy, to na obcięcie uszów zasłużył niewątpliwie. Ciekawa rzecz, jak też zawyrokują sądy włoskie.

Tymczasem królestwo włoscy są w drodze, a nawet w tej chwili przybyli już do Londynu. Z powodu wyjazdu pary królewskiej cofnął prawdopodobnie dymisyę swoją nowy prezes gabinetu włoskiego Giolitti, do której widział się zmuszonym samobójstwem swego ministra finansów i przyjaciela Rosana.

Cesarz Wilhelm, jak zapewniają buletyny urzędowe, ma się po operacji coraz lepiej: mówi już szeptem. W każdym razie utrzymuje się pogłoska, że w ciągu zimy uda się na jakiś czas na Rivierę, tam gdzie jeździł jego ojciec.

We wtorek, stosownie do zapowiedzi, rozpoczyna się w Wiedniu sesja rady państwa, ale nikt nie ma wyobrażenia co się na tej sesji dziać będzie. To tylko pewne, że cześci zaraz rozpoczną obstrukcję.

Nowy prezes gabinetu węgierskiego, hr. Stefan Tisza, mężnie walczy z obstrukcją. Przełamał jej opór na posiedzeniu 16 godzin trwającym i dokazał tego, że uchwalono

nareszcie wzięcie pod obrady ustawy o poborze rekruta. Ale czy tę ustawę przeprowadzi, czy wymusi wybór delegatów do wspólnej delegacji, to się dopiero pokaże.

Portę zastraszone, że jeżeli nie spełni żądań noty austriacko-rosyjskiej, to mocarstwa połączone zażądają od niej daleko więcej. Odpowiedzi atoli na tą pogrózkę jeszcze niema.

E. Jerzyka.

Z listów do „Roli“.

Konsekracja kościoła polskiego w Ameryce Z Chicago otrzymujemy następujący opis odbytej w mieście tem konsekracji kościoła polskiego. Prawdziwy tryumf — są słowa korespondencji — święciła w ubiegłą Sobotę i Niedzielę polska parafia pod wezwaniem Najświętej Maryi Nieustającej Pomocy na Bridgeporcie w Chicago. W Sobotę bowiem J. E. Najdostojniejszy Arcypasterz Quigley dokonał tu w asystencji licznych duchowieństwa konsekracji nowego kościoła naszego; w Niedzielę zaś, celebrował tamże sumę pontyfikalną. Najdostojniejszemu celebriansowi asystowali: jako archidyakon ks. W. J. Fitzsimons, jako dyakon honorowi ks. Jan Kasprzycki i ks. Cyprian, jako dyakon Mszy S tej ks. Lange, jako subdyakon ks. Conway, jako ceremoniarz ks. Votypka, jako akolici: ks. M. Kotecki, ks. F. Wojtalczyk i ks. Rhode, oraz ks. Nowacki jako turifer. Był też obecnym na summie J. E. ks. Biskup Muldoon ze swym kapelanem honorowym ks. Sztuczko, mgr. Legris z Kaukakee i wielu innych kapłanów z parafij sąsiednich, tudzież księży miejscowi: ks. proboszcz St. Nawrocki i ks. Czajkowski.

Podczas Summy chór z parafii S tej Trójcy, pod dyrekcją prof. Małek, wykonywał prześliczne pienia religijne, niezależnie od których pani Jadwiga Szmulska i panna Anna Małek odśpiewały kilka pieśni solo, zaś p. Jan Małek akompaniował na skrzypcach. Dawno już nie słyszeliśmy tak pięknych śpiewów w kościele, jak w ogóle nie byliśmy świadkami równie wspaniałej uroczystości.

Dni więc w których się uroczystość ta odbywała były dla parafian dniami nie tylko radości wielkiej, ale i słuszej dumy z dokonania, pod przewodnictwem energicznego ks. Nawrockiego dzieła chwały Bożej. Wyraził im też zasłużone słowa uznania kaznodzieja ks. Ed. Kozłowski, którego piękne kazanie do łez poruszyło zebranych.

Kościół, tak wewnątrz jak i zewnątrz, był udekorowanym nader gustownie, przed kościołem zaś wznosiły się trzy bramy tryumfalne z odpowiednimi napisami w języku polskim. Odświętnie również przedstawiała się cała dzielnica przybrana różnobarwnymi chorągiewkami, a niemało też przyczyniła się do uświetnienia uroczystości i sprzyjająca jej najcudniejsza jaką tylko wyobrazić sobie można pogoda.

Po skończonem nabożeństwie odbyła się w sali szkolnej uczta, w której przyjęli udział Ich Ekscellencye Arcybiskup Quigley, Biskup Muldoon, wszyscy księża obecni na uroczystości, oraz liczne grono osób świeckich i wszyscy śpiewacy. Najdostojniejszy Arcypasterz, zabrawszy głos, z wielkim uznaniem odezwał się o polakach zamieszkałych w Ameryce, nie zapomniawszy przytem wyrazić szczególnego uznania szanownemu ks. proboszczowi St. Nawrockiemu za jego trudy a parafianom za ofiary jakie ponieśli przy wznoszeniu nowej polskiej świątyni.

Oprócz J. E. Arcybiskupa Quigleya przemawiali inni jeszcze zebrani, z pomiędzy których to mów najpiękniejszemi były — księdzę Wojtalczyka i sędziego Dunne.

O godzinie 2-iej po południu J. E. ks. Biskup Muldoon udzielił Sakramentu Bierzmowania wiernym, zebranym w liczbie około tysiąca osób — i na tem wspaniała i podniosła uroczystość została zakończoną.

A. Z.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Krajowa i zagraniczna.

Ciekawe rzeczy. Mam przed sobą № 46 ty „Kroniki Rodzinnej“, a w nim znajduję rzecz istotnie ciekawą i z niejednego względu charakterystyczną. Żarliwy prawdziwie obrońca Wiary naszej świętej przed zakusami protestantyzmu, ksiądz prof. M. Godlewski opisuje fakt świeży nawrócenia się pewnego protestanta, i fakt znamienity z tego mianowicie względu, że nie obyło się przy nim bez objawów tej sławnej tolerancji i protestanckiej, o której pewni panowie pastrowie szeroko opowiadać — lubią.

Przed kilkoma tygodniami, przywieziono, jako chorego, do szpitala Dzieciątka Jezus, Karola Falke, mieszkanka Warszawy. Chory ulokowany w jednej z sal ogólnych, nie zdradził niczem że katolikiem nie jest. Przeciwnie, razem z katolikami odmawiał modlitwy, a na propozycję Siostry Miłosierdzia, ażeby odbył Spowiedź S-tą, Falke odrzekł:

— I owszem, od Spowiedzi się nie wymawiam, lecz nie dziś, poproszę o to później.

Wyznał on też Siostrze Jadwidze, iż jakkolwiek nie jest katolikiem, to jednak zasady wiary katolickiej są mu dobrze znane. Pragnął on bowiem oddawna na łono Kościoła katolickiego przejść, a jeżeli tego nie uczynił, — przeszkodą były jedynie stosunki rodzinne i obawa zemsty ze strony swych najbliższych. Dziś jednak, gdy widzi zbliżający się koniec życia doczesnego, a zemsty niczyjej obawiać się już nie potrzebuje, chce własne dawne i gorące pragnienie swoje spełnić. Jakoż po upływie paru tygodni, chory Falke, objaśniony przez Siostrę Miłosierdzia co do obowiązujących w razach podobnych formalności, zavezwał dozorcę i objawiwszy mu życzenie swoje, prosił o ułatwienie i pomoc w dopełnieniu formalności tychże.

Po zbadaniu tedy przez lekarza umysłowych władz chorego i po zaświadczeniu, że Falke jest zupełnie przytomnym, spisany został w obecności świadków protokół i przez nich — podpisanym. poczem dopiero wezwano kapłana, który, przyjąwszy od chorego wyznanie wiary, udzielił mu Ostatnich Sakramentów Świętych.

Aliści gdy fakt już się stał, córki Falkego, luteranki, dowiedziawszy się o porzuceniu przez ojca wyznania protestanckiego, wpadają doń i ze złością a... tolerancją iście protestancką — z podniesionymi pięściami — czyniąc mu wymówki ostre, wołają: Nie chcemy ojca katolika! — nie chcemy go znać!

Zniósł cierpliwie biedny ojciec tę bolesną scenę, nie przypuszczając może iż nie będzie ona — ostatnią. Oto bowiem na drugi dzień w kancelaryi szpitalnej, w towarzystwie dwóch świadków, zjawia się pan pastor z oznajmieniem, iż chce koniecznie widzieć się z chorym — Falke.

Intendent szpitala zwraca panu pastorowi uwagę, iż chory ten jest już katolikiem i że jako taki może go nie przyjąć, a pan pastor w odpowiedzi na to... hajże na Siostrę Miłosierdzia z zarzutami, iż przeprowadzają gwałtem (!) protestantów na katolicyzm. Gdy zaś obecna przy tem Starsza Siostra, w formie najprzystojniejszej, zaprotestowała przeciwko niestusznej tej napaści, pan pastor uznał za właściwe, z butą i ferworem zdradzającym nietyle wychowanie wykwiłtne, ile raczej pochodzenie germańskie — wykrzyknął:

— Ja do pani nie mówię, *proszę miłczcie!*

I naturalnie, wobec tak wysoce, przyzwoitego i wysoce... dystygowanego zachowania się pana pastora, nie pozostało Siostrze Miłosierdzia, jak tylko zamilknąć; a pan pastor tymczasem, nie dając za wygraną i nie poprzestając nawet na okazany mu przez p. intendenta protokół, żądał uporczywie, aby go do chorego zaprowadzono. Żądaniu ostatecznie uczyniono zadość. Poszedł pan pastor na salę szpitalną, w towarzystwie zawsze dwóch świadków, lecz poszedł po to tylko właściwie, aby w odpowiedzi na swoją indagację usłyszeć te mniej więcej słowa chorego:

— Jestem katolikiem, napróżno przeto pan się fatygował. Katolikiem zostałem z własnej woli i bez czyjejkolwiek namowy, bo tylko w wierze katolickiej chcę i pragnę spokojnie i bezpiecznie umierać.

A co dalej? Dalej... opuścił pan pastor, znowu w towarzystwie dwóch świadków, jak niepyszny, salę szpitalną; a wszyscy którzy patrzyli na tę jego zabiegliwość o... duszę Falkego, byli zbudowani taktem, przyzwoitością i wysoką tolerancją pana pastora. Nadewszystko tolerancją! Bo niechaj nikt nie sądzi przypadkiem iż tym panem pastorem, traktującym w sposób tak przedziwnie uprzejmy Siostry Miłosierdzia, był gwałtowny redaktor i wydawca „Zwiastuna Ewangelickiego“. Wcale nie! Był nim ten właśnie pan pastor, który nie tak dawno głosił po gazetach wszem wobec i każdemu z osobna, jako jest on polakiem, i to polakiem takim że aż strach, a jego tolerancja a względem religii katolickiej osiąga chyba szczytu! Przepiękna tolerancja, z racji której osmieliłby się zrobić panu pastorowi jedną tylko skromną uwagę. Już sam fakt, że rodzic pana pastora, na warzeniu nam piwa, poważną zrobił fortunę, powinienby go zobowiązywać poniekąd do uprzejmiejszego i łaskawszego traktowania społeczeństwa rdzennego. Społeczeństwa, mówię, wogóle, a oż dopiero Siostrę Miłosierdzia — którym nawet ludzie, ani po germańsku, ani po europejsku, ani po żadnemu nie „ukulturowani“ oddają cześć należną i rzetelnie na polu miłosierdzia — zapracowaną!

Ciekawy jestem, jak też na tolerancję i nietolerancję zapatruje się niejaki Kowner, niby księgarz starozakonny, któ-

ry w swoim czasie oburzył się na „Rolę“ za uczyniony mu zarzut prowadzenia handlu niemoralnego. Ba! nawet imię Kowner stał przeciw „sprostowania“ do wstrętne-go, naturalnie, i wysoce nietolerancyjnego pisma. Tymczasem oto co czytam w „Kuryerze“, w rubryce t. zw. „wypadków policyjnych“:

„Wstrętny handel. Do wiadomości policyi śledczej doszło, iż w księgarni M. Kowner, licznie odwiedzanej przez młodzież kupującą tam podręczniki szkolne, sprzedawane są fotografie treści zakazanej (t. j. niemoralnej). Wydelegowani do rewizji urzędnicy znaleźli tam istotnie 264 fotografii różnorodnych formatów w najohydniejszej treści. Kowner pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.“

Nie wiem czy Kowner będzie się znowu „sprostowania“ domagał, ale to wiem z pewnością, że szlachetny proceder swój, to jest ów handel pocztówkami i fotografiami pornograficznymi żyd tenże rozwinął do rozmiarów niebywałych w Warszawie. Ma ów jeneralny demoralizator młodzieży nawet swoich agentów, u jednego z których, niejakiego Zysła Żuka, władze policyjne znalazły 320 sztuk odbitek tych samych fotografii, które Kowner traktował, no.. i u m o r a l n i a ł (!) młodzież szkolną! Musi się też kownerowski proceder znakomicie żydowinom opłacać, skoro nie tylko drobni księgarze, właściciele sklepów z materiałami piśmiennymi, z wyrobami tabacznymi i t. p., ale nawet „optycy“ niektórzy i zegarmistrze starozakonni—nim się trudnią. Słusznie więc „Warszawski Dniownik“ zaznacza, iż u s t a n o w i e n i e s u r o w e j k o n t r o l i nad handlarzami tej kategorii staje się wprost niezbedne; a ja dodam od siebie, iż żądanie to powinno być jednomyślnie poprzeć cała prasa warszawska. Tylko... ponieważ nieskończenie bezecnym procederem upadła młodzież trudnią się wyłączenie żydzi, więc?.. Więc ciekawą dla mnie jest rzeczą, jak też wobec tej jednej więcej z a s ł u g i o b y w a t e l s k i e j „polaków moższowych“ zachowują się nasze pisma polskie?

Rolicz

S. p. Michał książe Radziwiłł. W dniu 17 b. m. o godzinie 7 min. 45 wieczorem zmarł w Warszawie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, jeden z najznacniejszych i najszlachetniejszych ludzi, ś. p. Michał książe Radziwiłł. Wspomnienie obszerniejsze o prawdziwym tym wzorze katolika, obywatela kraju i dobroczyńcy biedaków — zamieścimy w numerze następnym. W tej chwili, cios jaki w koło nasze, katolików wierzących, uderzył — pióra w rękę utrzymać nam nie daje.

Z Łodzi piszą do nas: Szanowny Panie Redaktorze! W roku zeszłym doniosłem „Roli“, iż w Łodzi utworzyło się, założone przez chrześcijańskich i polskich pracowników fabrycznych, udziałowe Stowarzyszenie przemysłowo-handlowe pod nazwą „Zgoda“. Otóż teraz z przyjemnością donieść mi znów wypada, iż w dniu 21-szym Sierpnia tegoż roku zeszłego, członkowie wspomnianego Stowarzyszenia, w liczbie 50-ciu, otworzyli sklep z towarami łociekowymi, oraz gotową garderobą męską i damską, a także z wyrobami galanteryjnymi i norymberszczyzną; w dniu zaś 1-m Lipca roku bieżącego przedsięwzięcie to zamknęło swój rok obrachunkowy. Po zestawieniu bilansu, wynik okazał się następujący: Obrotu było w sklepie ogółem na sumę 15,526 rb. 31 kop., zysk brutto uczynił 2,459 rb. 89 kop., rożchód zaś 1896 rb. 44 kop., czyli że do podziału pomiędzy współwłaścicieli przypadło 536 rb. 35 kop. Wobec tego, że pierwszy rok istnienia sklepu dał rezultat zadawalający, członkowie założyciele postanowili powiększyć kapitał zakładowy, przez dopuszczenie do spółki jeszcze 50-ciu nowych członków i, powiększwszy również sam sklep, przenieść go od nadchodzącego Nowego Roku w ruchliwszy punkt miasta.

W Łodzi przedsięwzięcia tego rodzaju mogłyby istnieć i rozwijać się z powodzeniem, boć przecie jest tu nas chrześcian-polaków około 200,000; lecz niestety łódzkiemu ogółowi naszemu brak po temu przedsiębiorczości i... odwagi, właściwie zaś brak mu bodźca, któryby pobudzał i usposabiał do uczciwej i legalnej, niemniej przecie stanowczej samoobrony przed wysyskiem żydowskim. A bodźcem takim mogłoby być w żydowsko-niemieckiej Łodzi pismo tygodniowe, jeszcze zaś lepiej codzienne, z kierunkiem wyraźnie, szczerze katolickim i swoim. Dopóki atoli pismo takie w progi domów naszych nie zawita, dopóty nie będziemy w możności ani skupić rozpięch-

łych sił naszych i usiłowań, ani oczywiście otrząsnąć się z tamującej nasz byt ekonomiczny żydo-germańskiej przewagi. Że pismo o jakim mowa, może liczyć z góry na powodzenie, to rzecz więcej niż pewna; potrzeba tylko odpowiednich ludzi do prowadzenia go. Bodajby ludzie tacy, a z nimi i pismo szczerze, wyraźnie chrześcijańskie i polskie, znaleźli się w Łodzi jaknajprędzej.

Józef Skrzyńskiak.

Nowości wydawnicze. W ostatnim, październikowym, zeszytce „Biblioteki dzieł chrześcijańskich“ znajdujemy zbiór pomniejszych prac J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego, pod ogólnym tytułem: „S n o p e k k ą k o l u“. Większość tych prac znaną już jest czytelnikom „Roli“. W przedmowie zaś do zbioru tegoż, Najdostojniejszy Autor w zakończeniu pisze:

„Artykuły te były już drukowane w różnych czasach i pismach, i pisałem je z myślą by kiedyś były zebrane w jeden snopek, co się obecnie uskuteczniło. Daje tymczasem snopek jeden — może się potem pokaże ich więcej, bo zapas kółka jest tak wielki, iż możnaby z niego sporą stertę ułożyć; — może nawet niejedną stertę“.

O, tak, — kółka na naszej glebie katolickiej jest rzeczywiście moc ogromna; więc też tem goręcej pożądanem, upragnionem jest oczyszczenie gleby tej z tego i innego zielska, — z pomocą zwłaszcza pióra tak świetnego, jakim, ku utrapieniu tych naszych „wielkich myślicieli“ „z przeciwka“, włada Czciogodny Pasterz Żytomierski.

Nakładem księgarni Konstantego Treptego wyszło w Warszawie dziełko ks. Biskupa Gaume, p. t. „Życie nie jest życiem, albo wielki błąd XIX-go wieku“—w przekładzie ks. W. M.

Opuścił prasę I-szy zeszyt wydawnictwa p. J. M. Baze-wicza, p. t. „Atlas Geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego“, opracowany na podstawie źródeł najnowszych. Pierwszy ten zeszyt pożytecznego prawdziwie i zasługującego na najwyższe poparcie wydawnictwa, świadczy, iż będzie ono prowadzone — nader starannie.

Z prasy. Powiedział mi ktoś kiedyś:

— A jednak przybywają dziennikarstwu naszemu nowe siły...

— Naprzykład?

— Naprzykład choćby taki p. Bolesław Koskowski, dziennikarz młody, nawet podobno dosyć wzięty.

— Koskowski? Nie słyszałem... Choć... prawda! Spotykałem nazwisko to pod artykułami w tych i w owych pismach, nie zwracałem jednak na „prace“ te uwagi, sądząc, że to jakiś korespondent przygodny, lub coś w tym rodzaju. Skoro jednak ma to być „siła dziennikarska“, trzeba się z nią zapoznać. Tak bo dziwnie jest dzisiaj o te siły trudno! Począłem tedy czytać artykuły p. Koskowskiego, to w „Gazecie Polskiej“, to w „Wędrocu niekiedy, to znów później w „Kuryerze Warszawskim“, i... przekonałem się, że dwadzieścia kilka lat temu, za czasów Wacława Szymanowskiego, Kucza, albo Lewestama, t a k i e j „sile dziennikarskiej“, nawet w podrzędnym organie brukowym, powierzono co najwyżej obrabianie „wypadków policyjnych“. Toć przecie ani to władać piórem umie, ani myśli wypowiedzieć jasno, pomijając już, że myśli w tem co pisze p. Koskowski jego własnych niema. Czczy, pospolity, oklepany frazes na frazesie takim samym jedzie, a płytkość i banalność sądów wszystko to pogania. Dużo gładzenia, dno gadania, — bez najmniejszej u o t a b e n e z n a j o m o ś c i s t o s u n k ó w i p o t r z e b społecznych,—dużo, bardzo dużo, jaknajwięcej — wierszy, oto i wszystko, o co głównie p. Koskowskiemu idzie, chociaż naturalnie zdaje mu się, że on także poucza, oświeca, ba! nawet prowadzi społeczeństwo! I nie tylko mu się zdaje, ale jest przekonany głęboko, że gdyby nie było p. Koskowskiego, dziennikarstwo polskie byłoby... bez — dziennikarzy. Bo proszę tylko posłuchać, co ta „nowa siła“ w jednym ze swoich wypracowań „wstępnych“ (!) gaworzy:

„Dalibóg,—powiada —jestem wielkim zwolennikiem polemiki, nawet ostrej, dosadnej“ i t. d.

„No, ale przecie, mówiąc bez ogródek, to u nas w świecie dziennikarskim, niema z kim mówić“.

Jak na człowieka młodego i wykluwającego się zaledwie dziennikarza, o zdolnościach pisarskich, rzekłszy także „bez ogródek“, mniej niż miernych, — skromność to nielada, nawet szczyt skromności! A i l u też spośród dziennikarzy starszych, wyrobionych, jakotako utalentowanych, a i mających przecie za sobą jakietakie zasługi publicystyczne, *chciałoby* „mówić“ z p. Koskowskim? Sądzę że... niewiele. Bo i o czem z nim mówić? Chybaby o tem, że niebotyczna zarozumiałość jest zawsze i wszędzie stwierdzeniem jednej tylko cechy umysłowej: niebotycznej, no... jużcie nie... mądrości. I byłoby z istotnym dla p. Koskowskiego pożytkiem, gdyby mu to, choćby w najbliższym jego otoczeniu, które zapewne zaszczyca—niekiedy—swą „rozmową“, bliżej nieco i dokumentnie wytłómaczone.

K — ny.

Żydzi dostawcy. Z powodu zamieszczonej w N-rze 42-gim „Roli“ notatki p. t. „Za swoimi“, otrzymujemy co następuje: Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytawszy w szanownym i poczytnym Jego piśmie: iż utrzymujący sklep z mydłem za rogatkami Wolskimi, jest zarazem dostawcą artykułów mydlarskich dla szpitali warszawskich, uważam za stosowne i pożyteczne wiadomość tę sprostować. Otóż, jak dotychczas, artykuły mydlarskie dla szpitali warszawskich dostarcza z licytacji żyd, niejaki K., a dostarcza je po cenach tak niepraktykowanie i niemożliwie niskich, że prosto zrozumieć niepodobna, jakim sposobem może on w takich warunkach egzystować. Bądź co bądź, wskutek właśnie tych cen niskich, dostawca starozakonny rok rocznie utrzymuje się przy dostawie wspomnianej i, powtarzam, jak dotąd, konkurenta nie ma

Na wyraźne życzenie Sióstr Miłosierdzia, które do mnie się zgłaszały, narzekając na lichy, prawie niemożliwy do użytku towar żydowski, próbowałem stanąć do licytacji, podając warunki oparte na najściślejszej kalkulacji jak również ceny możliwie najniższe; utrzymać się jednak nie mogłem i dostawa, jak zwykle, wpadła znów w ręce żydowskiego dobrodzieja.

Jako przykład podaję dane następujące: Swiece są artykułem handlu giełdowym, wahającym się w cenie bardzo znacznie i ogół o wszelkich zmianach w tym względzie jest zawsze powiadomionym. Cena ich w sprzedaży na wagony wynosi zazwyczaj po rb. 10 kop 40 za pud, a jeśli spada czasami, to najwyżej do równych 10-iu rubli, jeśli się zaś podnosi, to do rb. 10 kop. 60—70.

Takimi są ceny świec faktyczne, dostawca starozakonny zaś dla szpitali podał cenę rubli 8 za pud, co sprawdzić w każdej chwili można. Nie wchodzę obecnie w to, w jaki sposób podobna anormalność dziać się może, wątpię jednak bardzo iżby ów filantrop starozakonny dokładał do dostawy, chociaż i naftę kosztującą w Baku po rb. 1 kop. 5 za pud, liczy w Warszawie po rb. 1 tylko.

Komunikując Szanownemu Panu Redaktorowi notatkę niniejszą, pozostaję z wysokim szacunkiem

J. Czyński.

Przemysł i handel chrześcijański. Na wcale dobry pomysł wpadł jeden z kupców warszawskich, p. Wacław Sułkowski, wprowadzając do handlu spinki i szpilki z artystycznie wykonanymi w emalii portrecikami: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Sienkiewicza i Prusa. Lepiej bo przecież że ludzie drobni takie galanterijne tem chętniej nabywać będą w kraju, zamiast - najniepotrzebniej - sprowadzać je z zagranicy.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie w „Roli“, iż magazyn istniejącej w Warszawie od lat 40-tu fabryki wyrobów srebrnych i złotych, p. f. „S. K l i m o w i c z“, przeniesiony został na Krakowskie-Przedmieście pod Nr. 65 i przez wprowadzenie działu wyrobów platerowanych tudzież brązowych — powiększony znacznie.

Istniejąca w Warszawie przy ulicy Złotej Nr 34, pod firmą „N. Taczanowski“ księgarnia asortymentowa wraz ze składem nut i materiałów piśmiennych, przeszła na własność p. Zygmunta Antoniego Grabiańskiego i nadal pod jego firmą prowadzona będzie.

Z teatru i muzyki Na scenie teatru Wielkiego wznowioną została w ostatnich dniach tragedia Gutzkowa p. t. „Uriel Acosta“.

Na tejże scenie, jutro, to jest w Niedzielę, na przedstawieniu popołudniowym, odegrana zostanie tragedia Juliusza Słowackiego, p. t. „Marya Stuart“.

W ubiegłą Sobotę na scenie teatru Rozmaitości przedstawioną została, tłumaczona z francuzkiego, sztuka p. t. „Publiczna tajemnica“.

W przyszłą Srodę, to jest d. 25 b. m., odbędzie się w Filharmonii wielki koncert, na rzecz warszawskiej Kasy Literackiej.

Zmarli. S. p. ks. kanonik *Szukiewicz*, proboszcz parafii Szadek — zmarł tamże, nie doczekawszy ukończenia podjętego przez siebie dzieła odnowy starożytnej świątyni miejscowej.

S. p. Jan Wacław *Niemiera*, współwłaściciel drukarni i wydawca — zmarł w Warszawie, licząc lat 43.

S. p. Aleksander *Krywult*, właściciel salonu sztuk pięknych, — zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 58.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XLVII.

Wielce mi miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Imaginuj sobie Redaktorusie jakie dziś miałem *gaudium*. Imię Makary, stary jeszcze z bakalarni kolega, z którym od trzech lat byłem pogنیwany, wchodzi w me progę i rzece:

— Jasiu *peccavi*, tyś miał rację...

A waśń nasza wszczęła się *ex hac causa*.

Makarcio wbiwszy sobie przed laty czterdziestu onećwieki assymilatorskie, że to żydzi „dzieci jednej ziemi“, polacy mojąszowej konfesji, etc. etc. — postponował mną ilekroć mu przekładałem jako tamte deklamacje *coram* faktycznych dokumentów, już funta kłaków nie są warte

Doszło do tego, że gdym niektórym kauzyperdzie judajskiego autoramentu szpetnie przymówił, a on kauzyperda był w obserwacji u Makarcia, ten wybuchnął i dosiadłszy swego ulubionego filosemickiego konika nauręgał i mnie i Roli i wszelakim jak nas w czambuł nazwał warcholskim antysemitnikiem.

Trzy lata trwała tedy ona animozja aż tu... *ut supra*.

— Bo widzisz — eksplikuje imię Makary — zbiegło się odrazu tyle faktów, które mi oczy otworzyły...

I Makarcio tak prawi dalej:

— Wystaw sobie w wnuczka mego pędraka z trzeciej klasy znalazły się w książkach fotografie takowej treści, że chyba w Sodomie i Gomorze podobnego rodzaju hece mogły się przytrafiać. Chłopak przyciśnięty do muru z kąda ma one zberezeństwa przyznał się, że to kolega Samuelek niemi handluje. To pierwszy żyd. Samuelek znów, jak się dalej okazało, nabywał hurtem fotografie od wędrownego kolportera także żyda Kolporter *volens nolens* wskazał hurtownika znów żyda, utrzymującego księgarrenkę, w której przy rewizji znaleziono całą pakę becznego towaru.

— Nie koniec na tem — ciągnął Makarcio — ów kauzyperda żydowski o którego tak się z waszmością startem — był cichym spółnikiem w importowaniu gorszycielskich fotografi...

— A w dodatku — wystaw sobie Jasiu — w podłe mego domu, onegdajszej nocy przyłapano całą bandę handlarzy żywym towarem, wszystkich *sine ullo exceptione* żydów... Przy tej okazji znajomy sądownik opowiedział mi, że we wszelkich sprawach tyczących się procederu rozpustniczego figurują sami żydzi.

— *Tandem* tedy wybacz Jasiu dawniejszą krewkość — rzekł w konkluzji Makarcio — człek do śmierci rozumu się uczy i dokumentnie teraz przegląda, jako oni w gorszycielstwie a propagandzie rozpusty gwoli zysku prym trzymają i nasze *oppositum* w Sodomie i Gomorze chcą zamienić.

Żem Makarciovi nie negował? — nie wątpisz imię Redaktorusie. Dla nas rolarzy to wszystko nie nowina. Nie wadzi jednak przypominać *ut caveant consules*, więc dla tego Makarową relację powtórzyłem, dorzucając jeno:

Wcześniej czy później zawsze się wyda,
Że w gorszycielstwie tkwi posiew żyda.

Jan Pacyna Grzmotnicki
obywatel zapiecki.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. O. Rafał Kap. w *Nowem Mieście*. — Najchętniej życzeniu Wielebnego Ojca Dobr. uczynilibyśmy zadość, gdyby nie okoliczność, iż sz. ks. Skimborowicz „Kuryerowi Porannemu“ zrobił już dość zaszczytu, odpowiadając na jego beczny rzeczywiste wybryk w kilku gazetach i dając nadto odpowiedź ooszerzną w „Kronice Rodzinnej“. Polemika dalszą mogłaby ich tylko uzuchwalać. Co najwyżej przeto moglibyśmy dać odpawę krótką w paru słowach, ot naprzykład taką: „Niechaj świstek liberalno-żydowski pilnuje właściwego i ulubionego swojego procederu, to jest zamieszczania plotek, „wypadków“ i przeróżnych skandalików brukowych, nie wtrącając się do wydanietw podejmowanych przez naszych kapłanów katolickich i zaopatrzonych w aprobatę władzy duchownej—gdźż rzeczy te z kompetencją jego sprawozdawców i sprawozdawczyni... starozakonnych nie mają nie wspólne“. Mniemamy, iż odpawa taka byłaby w zupełności wystarczającą. Za uprzejme i życzliwe wyrazy najszczerzą składamy podziękę

Sz. Ks. Chris... p. Kalisz. — Przepraszamy najmocniej za ambaras. Kto podał adres, dzisiaj już sprawdzić nie możemy. Za życzliwe wyrazy dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. J. Tryb... w Op... — Z notatki łaskawie nadesłanej skorzystamy.

Sz. Ks. Snow... w Borownie. — Życzenie spełnimy w jednym z numerów najbliższych. Za życzliwe wyrazy najszczerzą łączymy podziękowanie

Sz. Ks. Wierciński w Poswołu. — Za zmianę adresu nie nam się nie należy; tym więc sposobem prenumerata „Roli“ będzie opłaconą do końca r. b. i jeszcze na rok przyszły, 1904, pozostanie u nas rb. 3

Sz. Ks. M. Goztański w Star-Zam... — Kantor o który Sz. Książd Proboszcz zapytuje, podobno istnieje; lepiej jednakże na listy tego rodzaju uwagi nie zwracać i marek nie posyłać.

Hr. Michał P... w Komb... — Rb. 100 otrzymaliśmy. Załatwione według życzenia. Kwity w czasie jak najkrótszym przślemy.

P. J. Wadowski w Oksy. — „Rola“ będzie obecnie opłaconą po 1 Kwietnia 1904 r. Za życzenia dziękujemy serdecznie

P. T. Markowski w Krzep... — Dziękujemy; zużytkujemy w rubryce właściwej.

P. L. Jan w Częst... — Wiersz p. t. „Syonydy“ nie mógł być zamieszczonym w „Roli“.

P. Wł. Komor... w Kiel... — 1-o. Żydowsko-radykalny ten organ chce właśnie tego tylko, aby o nim jak najwięcej pisano. 2 o. Książki wymienione w prospekcie wiadomym należą istotnie do tej kategorii wydawnietw o jakich Sz. Pan wspomina. 3-o. „Rola“ pod adresami

podanemi przez Sz. Pana jest wysyłana. 4-o za łaskawe interesowanie się pismem dziękujemy stokrotnie.

Czytelnikowi na Sachalinie. — Radzi szczerze jesteśmy, że „Rola“ tak mile została powitana. N-er brakujący wysyłamy. Za życzenia serdeczną ślemy podziękę.

Biednemu chłopcu w W... — Wiadomości te mieliśmy już dawniej nadesłane; skorzystać z nich jednakże — nie mogliśmy i nie możemy.

Stały prenumeratorka S. w Warsz... — Zupelną ma Sz. Pan rację. P. Libicki z „mową“ swoją na cmentarzu zanadto się pospieszył. Nadesłana też na ręce nasze kartę pocztową z widoczkiem grubo s. p. Pluga i ze słuszną uwagą, iż należało dać czas stojącym nad rozwartą mogiłą do odmówienia modlitwy przez kapłana zalecając, przestaliśmy „mówcy“.

P. T. Sk... w Warsz... — Wybory w Warsz. Tow. Dobroczynności odbyć się mają już w pierwszym dniu Grudnia r. b. Ułożona zaś przez grono członków lista kandydatów do zarządu, za którymi wszystkim członkom katolikom jednomyślnie głosować należy, przedstawia się jak następuje: Prezes Towarzystwa *Juliusz hr. Ostrowski*. Wice-prezes Tow. ks. prałat *L. Jungowski*. Sekretarz Tow. *Bolesław Halackiewicz*. Członkowie: *Ks. Jan Gratewski*, *Aleksander Makowiecki*, dyrektor Tow. Kredytowego m. Warszawy. *Antoni Jasiński*, dzisiejszy kasjer zarządu. *Henryk Piaszczyński*, lekarz weterynaryi, właściciel domu. *Józef Juszczyk*, wieloletni zasłużony opiekun zakładu sierot imienia Jachowicza, nagrodzony tytułem: Ojca sierot. *Feliks Stępiński*, inżynier, obywatel m. Warszawy. *Leon Borzęcki*, budowniczy i właściciel domu. *Ks. Marceł Godlewski*, współredaktor „Kroniki Rodzinnej“. *Dyonizy Stefan Zaborski*, dyrektor 2-go Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego. obywatel m. Warszawy. *Edward Świecimski*, dyrektor szkoły technicznej. *Aleksander Fejst*, przemysłowiec. *Apolinary Szymborski*, przedsiębiorca robót budowlanych, majster mularski. Dodać winniśmy, iż toż samo grono uczciwie myślących członków Towarzystwa, ob staje przy tem i obstarwać będzie jak najbardziej stanowczo, ażeby p. Mathias Bersohn żyd, wiodący dzisiaj główny rej w zarządzie i p. Pfeiffer luteranin, od kierownictwa instytucji katolicką, odsunięci zostali. Nawet sami ci panowie, widząc jakie jest dla nich usposobienie wśród ogółu członków, usunąć się już byli powinni.

REKLAMY.

Kupno i Sprzedaż Papierów Publicznych

najkorzystniej
załatwia nowo utworzony

DOM BANKOWY 1034-26-3

Eugeniusz Brzosko i S-ka

w Warszawie

Marszałkowska 141.

Podziękowanie. Niniejszem składam podziękowanie p. **Leonowi Doroczyńskiemu**, majstrowi blacharskiemu za roboty wykonane do kościoła parafialnego w **Potworowie w Diecezji Sandomierskiej** mianowicie: za zrobienie chrzcielnicy brązowej z calem urządzeniem i balustradą — takichże dwóch latarni do processyi — lampy przed wielki ołtarz i krzyżów na ołtarze. — Powyższe roboty zalecają się nie tylko trwałością materiału i wykonania, ale co główną jest rzeczą, artystycznym wykonaniem, tak że słusznie p. Doroczyński uważany być może jako blacharz-artysta. Przeto nie tylko jako biegłego i wielce uzdolnionego w zakresie robót blacharskich majstra — ale również jako uczciwego i sumiennego człowieka rekomenduję Szanownym Rządcom parafii p. **Leona Doroczyńskiego**. Mieszka w Warszawie Ulica Senatorska № 26.

Potworów d 12 List. 1903 r.

1074-1-1

Ks. Malczewski.

Najlepsza czarna kawa z maszynką wiedeńskich
od **EMILA TREPTE**

Marszałkowska

147.

Polecam także:

Wyżymaczki

Łóżka

Samowary

Lampy etc.

☪

Cennik

ilustrowany

wyśeta się

franco bezpłatnie.



OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52-38)

Dzika 51.

3 MAZOWIECKA 3

2-gie Tow. Pożycz.-Oszczędn.

Wydaje pożyczki na 9% rocznie.

Przyjmuje oszczędności na **WKLADY**, płaci:
za natychmiastowem wypowiedzeniem . . . 2½%
za 7-io dniowem wypowiedzeniem . . . 3½%
na 3 miesiące 4½%
na 6 miesięcy 5%

1053-9-4

Na rok lub dłużej, stosownie do umowy.

Wkłady, na mocy **Ustawy**, są wolne od **marek**, a procenty od **podatku dochodowego**.

3 MAZOWIECKA 3

E. MIESZKOWSKI

Nowy Świat 53

poleca:

Wielki wybór kapeluszy i czapek, męskich, jak krajowych tak i zagranicznych. Specjalność kapelusze i czapki dla W. W. Księży. Pracownia własna. 1010-11-10

Fisharmonie (Melodykony)

odpowiednie do kościołów i kaplic wiejskich po cenach fabrycznych zniżonych sprzedaje **Biuro Komisowe Ungra** Jeruzolimka 78. 1078-2-1

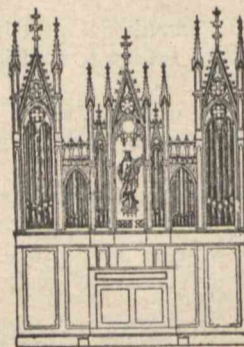
BLACHE MIEDZIANA

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH I KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**, gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice**. 119-52-32

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.



Egzystuje od roku 1854.

FABRYKA ORGANÓW

Andrzej Blomberg

813-26-21

Warszawa,

Leszno 25.

ORGANY KOŚCIELNE

buduje i restauruje najnowszym systemem. Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058-26-3

Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

Wydawnictwo BIBLIOTEKI DZIEŁ CHRZEŚCIAŃSKICH

O. AUGUSTYN KORDECKI

Według rękopismu niewydanego na Jasnej Górze przechowywanego: Z oryginalną kopią obrazu cudownego N. M. P. i portretem Kordeckiego.

Cena kop. 30.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



pozłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.
Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach
 Odnowia wszelkie roboty stare. Na składzie posiada zapas gotowych **Feretronów** (ołtarzyków przenośnych) i figur **Rezurekcyjnych**.

Antoni JANICKI

928-26-16 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

• Dom Bankowy •
HENRYK KADEN

Warszawa, Marszałkowska 122,

Złatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakresie bankierskim wchodzące na najdogodniejszych warunkach 847-26-21



Majster
 Cocho.

Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno Nr. 4, w podwórzu.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelego, jako to: zwykle świece kościelne żółte i białe, paschały, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędných fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opalki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmują w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

1064-6-2

Księgarnia Konstantego Treptego w Warszawie

MARSZAŁKOWSKA Nr. 149.

Zwraca łaskawą uwagę Sz. Duchowieństwa

na **zwiększony dział**

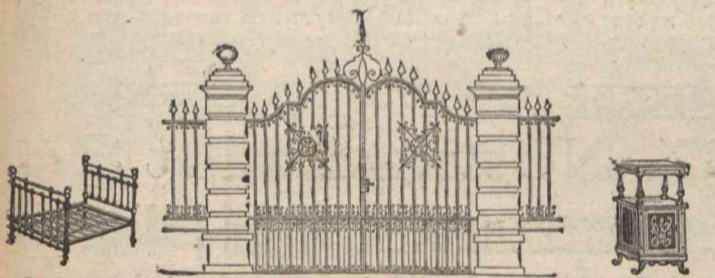
„TEOLOGICZNY” (polski i łaciński)

Posiada również w znacznym wyborze:

MSZAŁY, BREWIARZE, DIURNALIKI.

Specjalny katalog książek polskich i łacińskich treści religijnej, oraz wzory druku Mszałów i Breviarzy rozsyła się na żądanie gratis. 1049-2-2

Wysyłka na prowincję uskuteczniła się za zaliczeniem pocztowem.



Fabryka wyrobów żelaznych

K. CZARNECKI

w Warszawie, Łucka Nr. 14.

po cenach możliwie najniższych wyrabia wszelkie **ogrodzenia, bramy, krzyże, balkony, balustrady** i t. p., od najskromniejszych do najwykwintniejszych, oraz wyrabia i posiada na składzie wszelkiego rodzaju **meble żelazne** i różne przedmioty gospodarstwa domowego. 1042-4-4

Kantor i Skład: Rymarska Nr. 18.

Jest do wynajęcia w **Lublinie** w Hotelu Rzymskim od 1. Stycznia r. p. 1070-4-2

tylko dla chrześciana przy ulicy przyncepalnej

SKLEP

mogący dać świetne korzyści jako **Sklep bławny**.
 Wiadomość na miejscu u właściciela.



Fabryka
FORTEPIANÓW i **PIANIN**
T. Barszczewskiego

ulica Koszykowa № 38.

Przyjmuje się strojenie i reperacje. 1030-6-2

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI S-KA

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakresie operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364 52-6

BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy
 w Warszawie, Bielańska 3, (Hotel Lipski)
 Złatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również **Opakowania i przeprowadzki.** 371-26-28

T. Malinowski
 Warszawa, 61. NOWY-SWIAT 61.
 drugi dom od rogu S-to Krzyżkiej.
 102-26-6

rów i zegarków pierwszorzędnych fabryk genewskich po cenach umiarkowanych.
 Reperacja z gwarancją.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N°3 FABRYKA MOKOTOWSKA N°3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa №
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-38

ŁÓŻKA metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecięce lodownice pokojowe, **wanny** i wyroby blacharskie. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

wielki wydział srebro stylowycii i graukicii,
Roboty Kościelne,
oraz Złoczenie i Reperacye.
Ceny ściśle fabryczne.

9 9-9861

Wstrzegać się
naśladowanych.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki „**LELIWA**” w Warszawie
ul. Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach,

1017-10-8

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

A. Nipaniec
Warszawa, Graniczna 16.

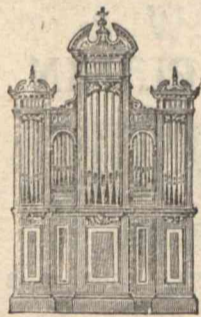
Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-31

ZNANA FABRYKA ORGANÓW

dawniej HENRYK HARTMAN

obecnie Synów **BRACI HARTMAN**Przeniesiona została z ulicy Senatorskiej Nr. 31 na ulicę
Bednarską Nr. 10

do własnego domu

Budujemy **Organy nowe** najnowszym systemem oraz skuteczniamy **wszelkie reperacye**. Ceny b. przystępne, warunki dogodnie, polecamy się J. J. W. W. Proboszczom i Administratorom parafii. 1041-13-9

Nowo-otworzona Fabryka

Organów Kościelnych
Wojciech Gadko

w Warszawie, ulica Nowolipie Nr. 18.

Buduje **organy nowe** podług **najnowszych konstrukcyj** z mechanizmem bardzo praktycznym, z materiału doborowego, z przyjemną i czystą intonacją. Orz przyjmuję **wszelkie reperacye** starych organów i strojenia, po cenie bardzo przystępnej. Polecam się **Wieleb. Ks. Ks. Proboszczom i W. W. P. P. Kolatorom**. 1054-3-3

Z powodu nadchodzących Świąt

mam zaszczyt polecić W. W. P. P. Ks. Proboszczom i P. P. Organistom, swój

wielki wybór

artystycznie wykonanych

Gwiazd Jasełkowych na Opłatki,

od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach możliwie niskich, a zarazem ostrzegam przed szerzącymi się falsyfikatami, wyrabianymi przez niechrześcian.

Florentyna Niemczykiewicz

ul. PODWALE Nr. 27, m. 6,
dom po-Pauliński.

1076-1

DOM BANKOWY

830-26-16

BR. POPŁAWSKI

przeniesiony został na ulicę

Mazowiecką N° 16,

ZŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz ronty i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zadanie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowem miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpływa do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów w od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

37. Nowy-Świat 37.

Nowo otworzony Skład i Malarnia

Porcelany, Szkła, Fajansu i Majoliki

Stanisława Górskiego

WARSZAWA (1065 6-3)

37. Nowy-Świat 37.

poleca:

Serwisy stołowe porcelanowe, największy dotąd komplet 135 sztuk, po Rb. 45, 50, 55 i 60.

Serwisy kryształowe 100 sztuk, po Rb. 10, 12, 15, 18 i 20.

Serwisy kamienne na 12 osób, od rb. 18.

Garnitury do mycia od 3.50. Cenniki Ample od 2.50. gratis i franco.

Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.

Całkowite wyprawy. — Towar nowy.

37. Nowy-Świat 37.

BRACI HEMPEL

FABRYKA I MAJALNIA
WYROBÓW SREBRNYCH
Senatorska 10.

MAGAZYN MEBLI TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

Warszawa — Sienna 2. — FILHARMONIA

Upraszamy o odróżnianie firmy naszej od firm „Majstrów Stolarskich“.

1059—26—2

Egzystuje
od 1885 roku.



ANGELUS

Jedyny egzystujący mechaniczny Wirtuoz fortepianista, który daje następujące kombinacje dźwiękowe: 1040—6—5

FORTEPIAN (pianino)

solo, Organki solo, duet fortepian i Organy

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje z wszelką expressją.

Angelus przystawiony do pianin „Crown“ wydobywa automatyczne dźwięki „Harty-Mandoliny“, „Cytry“ i t. p.

Wyłączność firmy ————— Cena od rub. 500 do 750.

HERMAN i GROSZMAN

(Petersburg) Warszawa, Mazowiecka 16. (Moskwa)

————— ilustrowane broszury i katalogi nut bezpłatnie. —————

Księgarnie chrześcijańskie i Kioski sprzedają po 20 kop. za egzemplarz następujące książki

„Tajemnice
Obrzędów Żydowskich”

Święta, obrzędy
i zabobony żydowskie.

Skład główny u wydawcy **W. Gruszeckiego** Warszawa, **Leszno 23 m. 18.** 1001—10—6

„TAJEMNICE TALMUDYCZNE”

O Bogu.—O Mesyaszu żydowskim.—O Bliźnim.—O własności.—O oszustwie.—O lichwie.—O przysiędze żydowskiej itp. Uważne przeczytanie „Tajemnic Talmudycznych“ może uchronić wiele osób od przykrych niespodzianek w życiu.

Złoty Medal w 1903 r.

Za eleganckie i trwałe wyroby: **Kufrow, Waliz, Toreb i Nesseserów** oraz: **ogromny wybór** w najlepszym gatunku **Kaloszy gumowych, Palt i Peleryn** nieprzemakalnych, **Burek Sławuckich, Butów filcowych i wołokowych, Butów futrzanych** na nogi, **Kaloszy wołokowych**, niezbędne do konfesjo-
nału i podróży, **SERDAKÓW, Skór łosiowych** na prześcieradła, **Ubrań zamiszowych jelonkowych** i łosiowych, **Kaftanów, Koszulek i Kalesonów wełnianych, Pledów, Kolder, Der, Czapek, Rękawiczek** ciepłych. **Przyborów podróжных i gumowych** 1024—13—8

otrzymała firma:

J. ROKICKI i S^{-ka}

Warszawa **Nowy-Swiat 53 i Nowo-Senatorska 1, (Hotel Rzymski).**
Cennik na żądanie gratis. Wysyłamy za zaliczeniem.

✦ CENY FABRYCZNE. ✦

Organy kościelne

A. HOMAN

W WARSZAWIE 971—13—7

Krakowskie-Przedmieście 2.



A. ZWOLIŃSKI

odlewa nowe i przelewa stare dzwony — na żądanie przelewa na miejscu.—Adres dla listów:

N-er skrzynki pocztowej 461.

porozumienie się osobiste, w zakładzie artystyczno-kościelnym

„**J. Szpetkowski i S^{-ka}**“

Aleja Jerozolimska 39. 1080—6—1

Panienska inteligentna

ze świadectwem z ukończenia 3ch klas pierwszorzędnej pensji w Warszawie, posiadająca bardzo ładny i czytelny charakter pisma—poszukuje zajęcia w kantorze, sklepie lub administracji którego z pism. Oferty uprasza się składać w Redakcyi „Roli“.

Pracownia i Magazyn

WYROBÓW GALANTERYJNO-SKORZANYCH i Przyborów Podróżnych

Wacława Pińczuk

istniejące w Warszawie przy ul. Elektoralnej
przeniesione zostały na ulicę Orłą Nr 1—3
(róg Elektoralnej).

Posiada w wielkim wyborze: **Kufry, Walizy, Torby, Nessesery**, różnego rodzaju **Teczki, Portmonetki, Porcygary, Portfele** adwokackie, **Tornistry, i Paski uczniowskie, Albumy** do fotografii, a także przyjmuje **obstalunki i reperacje**. Roboty uskutecznia akuratnie po cenach bardzo niskich. 1037—5—3

5,000 BUTELEK STARKI (żytniej)

na zasadzie pozwolenia władz akcyjnych jest do sprzedania (detalicznie od 20 butelek) w dobrach **Grabowo-Sulimy** przez **Łomżę-Stawiski**. Cena butelki (Szampanki) z opakowaniem loco st. kolei Grajewo rub. 3. 1081—2—1

MAJSTRÓW STOLARSKICH

przy ul. Marszałkowskiej № 152 i
róg Grywańskiej № 18
na 1-em piętrze nad Cukiernią.

I-SZY SKŁAD MEBLI

W WARSZAWIE,

WYROBÓW SREBRNYCH I ZŁOTYCH S. KLIMOWICZ

egzystująca od lat 40

Z dniem 1-m Lipca r. b. Magazyn przeniesiony został na *Krakowskie-Przedm. № 65* (wprost Muzeum Przem. i Rolnictwa) i znacznie powiększony przez dodanie działu wyrobów platerowanych i brązowych.

Poleca wyprawy srebrne, oraz wszelkie wyroby ze srebra 84 pr., stosowne na podarki, jak: Kalendarze, kandelabry, cukiernice, garnitury imbryków, ect

Bogaty dział wyrobów kościelnych: Monstrancy, Kielichów, Puszek, Suknie do obrazów na zamówienia ect. 1071-4-2

Bizuterią złotą: pierścionki, brosze, bransolety, breloki, ect.

Platery: Sztućce na białym srebrnym metalu najlepszej marki, i na zwyczajnym, cukiernice, serwisy, lichtarze oraz brzozy z działu wyrobów kościelnych Monstrancye, krzyże, suknie do obrazów i t. p. naczynia.

EGZYSTUJĄCY OD 1878 ROKU

Hurtowy Skład świec stearynowych, woskowych, kościelnych i stołowych

GUSTAWA MÜCKE

w Warszawie — Długa 42.

1062-2

Poleca się łaskawym względem Szanownego Duchowieństwa Wysyłka na prowincję uskutecznia się za zaliczeniem i natermin.

OSTATNIA
NOWOŚĆ!!!

SPINKI do MANKIETÓW i SZPIŁKI do KRAWATÓW z PORTRETAMI (na prawdziwej emalii):

MICKIEWICZA, SŁOWACKIEGO,

KRASIŃSKIEGO, SIENKIEWICZA I PRUSA

jak również: Wszelką bieliznę męską gotową i na zamówienia, Krawaty najgustowniejsze, Kamizelki pikowe, Wyroby trykotowe ciepłe, Skarpety i t. p. artykuły 1083-6-1

poleca WACŁAW SUŁKOWSKI

Fab. i Magazyn bielizny wyłącznie męskiej (CHEMISERIE SPÉCIALE)

Warszawa 5, Bielańska 5 wprost Daniłowiczowskiej

Egzystujący od 1870 r.

ZAKŁAD MEBLOWY i TAPICERSKO-DEKORACYJNY

LUDWIKA ORTHWEIN

2. Mazowiecka 2

poleca: Całkowite Urządzenia Apartamentów od skromnych do najwykwintniejszych. 1063-3-3



C. M. SCHROEDER

Warszawa, Nowy-Swiat 30. — Telefon 1288.

POLECA

FORTEPIANY I PIANINA

w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych.

NOWE MODELE.

Wynajem i sprzedaż na raty na warunkach najdogodniejszych. 1061-6-3

SKŁADY WYROBÓW

TOWARZYSTWA „GRAMMOFON,”

w Warszawie, Nowy Świat 30. Telef. 1288 i Marszałkowska 116. Telef. 2868

Poleca w wielkim wyborze

„GRAMMOFONY”

najnowszej konstrukcyi, a także świeżo otrzymany nadzwyczaj bogaty wybór płyt, podług najnowszego Katalogu.

Nowo udoskoniony GRAMMOFON „TONARM.”

Życzącym sprzedaje się na raty.

Ceny znacznie niższe. 1060-6-



L. GAŁKOWSKI

Warszawa. Marszałkowska 138.

wszelkie wyroby Trykotowe

ORAZ

1020-8-2j

Bielizna męska i damska, Bielizna stołowa i pościelowa, Chustki, Ręczniki, Skarpety i Pończochy,

Krawaty, Spinki, Szetki, Łaspluch, i Barasole, Rękawiczki angiel. Towar wyborowy. Ceny niskie. „Najlepszy krój koszul męskich”.



DOBRA RADA

(czyli wskazówka dla smakoszy).

Gdzie najlepsze są **Kawiory**,
Ryby świeże i **zwierzyna**?...
Jeśli nie wiesz do tej pory,
A ciągle ci idzie ślina
Na moc **Konserw** i **łakoci** —
To nareszcie raz się dowiedz,
Że w najwyższej to dobroci
Wszystko ma dziś

Piotr Klimowicz!

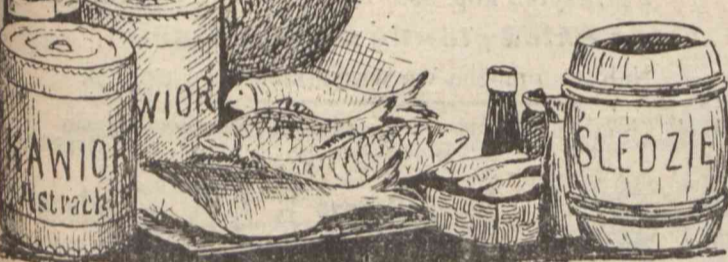
W WARSZAWIE.

Żelazna Brama (róg Gnojnej)

obok hall miejskich.

Telefon 1887.

1051—10—5



Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm
u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Brozury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

1032—6—4

„Kronika Rodzinna“

Tygodnik popularny, obrazkowy, religijno-społeczny
dla Rodzin katolickich.

Każdy numer „Kroniki“ składa się z trzech odrębnych działów z bogatą treścią, tworzących razem zeszyt o 24 stronach druku (nie licząc okładek). Działy: religijny, społeczny i obrazkowy stanowią jak by trzy oddzielne pisma.

Cena kwartalnie: bez przesyłki — 1 rb.; z przesyłką pocztową — 1 rb. 25 kop.

Redaktor X. H. Skimborowicz.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“

usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich, tak w polskim, jak i w obcych językach; w tym celu Księgarnia zawiązała stosunki zarówno z krajowymi jak i zagranicznymi wydawcami katolickimi i ma na składzie: mszały, brewiarze, diurnaliki, rytuały, kanony; wydawnictwa teologiczne, ascetyczne i katolicko-społeczne. Posiada nadto: książki do nabożeństwa w skromnych i bogatych oprawach, obrazki świętych, medaliki, różańce i t. d. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie wydawnictwa katolickie, prywatnym nakładem wydane i stara się o ich rozpowszechnienie, ku czemu własny tygodnik i ogłoszenia w nim umieszczane, znakomicie się przyczyniają.

Poleca nadto wydawnictwa własne, których katalog na żądanie przesyła bezpłatnie.

Adres: „Kronika Rodzinna“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr 6.

968-6-5

Magazyn Ubiorów Męzkich JANA KRAJEWSKIEGO

Świętokrzyska 15.

Który z Panów u płci pięknej
Pragnie względy mieć łaskawsze,
Ten u krawca **Krajewskiego**
Niechaj się ubiera zawsze,

Tam najlepiej według mody
Zaspokoł wymaganie,
Bowiem wszelkiej garderoby
Wybór wielki—ceny tanie!..

1041—6—5

Przyjmuje obstalunki
tak z własnych, jak i powierzonych materiałów.

SAMOUCZEK

W wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułami:

- Polsko-Niemiecki** kurs wstępny / Elementarz / po komplek 5, 12, 24 i 40 kop. I-szy kurs 80 kop. II-gi 1, 60.
- Rusko - Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 120.
- Polsko-Francuski** kurs I-szy kop. 1, 20, kurs II-gi kop. 3, 40.
- Gramatyka Polsko-Francuska** kop. 1, 30.
- Polsko-Angielski** kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1, 20.
- Polsko - Ruskij, Elementarz** po kop. 5 i 12.
- kurs I-szy** kop. 1, 40 — kurs II-gi kop. 1, 80.
- 805—24—23

Skład główny w księgarni i Fliszera, Nowy Świat 9 Warszawa.

Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu.

1057—12—3

PIANOLA



Najnowszy
amerykański
udoskonalony
Aparat
„The Aeolian Company
New-York“.

Między innymi znakomitymi artystami odzywa się o nim z zachwytem nasz mistrz **I. I. Paderewski** w swym liście, którego „fac simile“ posiadamy:

„... Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ostatni Ich wynalazek „Pianole“ uważam za rzecz genialną. Zdziwiałem się, widząc ten niewielki przyrząd w działaniu, wykonywający arcydzieła literatury muzycznej z biegłością, jasnością i szybkością, jakiej żaden wirtuoz, choćby największy, osiągnąć nie jest w stanie i t. d.

(podp.) **I. I. PADEREWSKI.**

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

Gebethner i Wolff

Krakowskie-Przedmieście 17.

Tamże: Skład Fortepianów, Pianin, Aeolian i Organów.

108-16-2

Eczystuje roku.

F. Tomaszewskiego

WARSZAWA



Marszałkowską, № 116.
Wejście do Magazynu od ulicy Złotej
Poleca wielki wybór **OBUWIA** na składzie po dług najświetszych fasonów i po niższych cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-24)

WINA

i

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
331-52-4 wie i na Prowincyi.
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

FABRYKA
ul. SIENNEJ 52.
Telefon 2953
gzystuje
od 1876 r.

Uwaga! **BRZEMSKI** w **KRYSKA**
Towar wyborowy. — Ceny fabryczne.
Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.

Obuwie filcowe, Kalosze Petersb. — oraz
wszelkie przybory podróżne i galanterię
poleca **MAGAZYN**
1073-13-2

Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, *Senatorska № 19* (w podwórzu)
Telefonu № 1389 Egzystujący od 1895.
*Hurtowy Skład Win Krymskich
Kaukaskich i Bessarabskich*
Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia
wysła się na żądanie franco i gratis.
Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne
do użytku kościelnego. 222-52-16

Bieliznę Męską

St. Wdziekoński

Wykwalifikowany
specjalista krojeży
Bielizny Męskiej

St. Wdziekoński

36 CHMIELNA 36
w WARSZAWIE

poleca Magazyn swój zaopatrzonej
w duży wybór *Bielizny Męskiej*
znanej z dobrego kroju i wykończe-
nia oraz we wszelkie artykuły ty-
czące się tejże. **Ceny b. niskie.**

Znana z dobrego kroju

Poleca doży wybór



Bandaże Rupturowe własnej konstruk-
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia
lekarские i weterynaryjne, oraz Brzy-
twy, Nożyczki, Noże
stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**
Brak-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
250 Setki podziękowań, 52-13

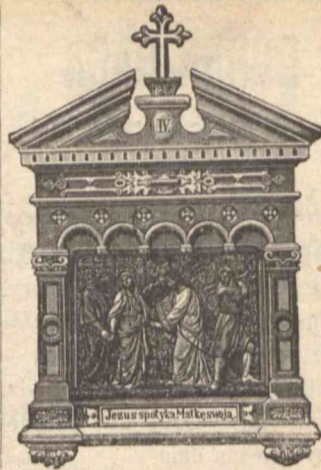
DOM BANKOWY

KAZIMIERZ JASIŃSKI
w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiowych
wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowem
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakres bankowy wchodzące.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.**

Druk Acyjnego Towarzystwa Wydawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Swiat 61.



Zakłady Artystyczno-Kościelne
pod firmą
J. Szpetkowski i S-ka
w Warszawie,
Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-43

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
{ w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

Wydawnictwa „Roli“.

- 1) **Antysemityzm S-go Tomasz z Akwinn** przez ks. H. Gayraud. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 70.
- 2) **O zapis żyda Sterna.** (W sprawie służby katolickich u żydów), skreślił Jan Jeleński. Cena kop. 20 z przesyłką kop. 25. 1070-52-12

Skład główny w red. „Roli“

Nabywać można we wszystkich księgarniach.



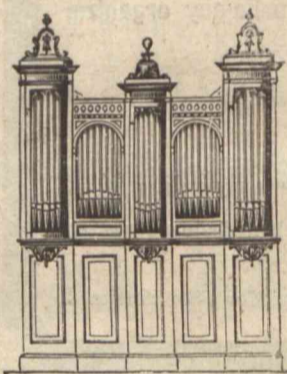
Uznane ze
Najlepsze KAWY Palone
w oryginalnem obanderolowane n opa-
kowaniu w 1/11, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca
IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ
Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich
handlach kolonialnych w Warszawie
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52-35

Fabryka Organów

A. SZYMAŃSKI

Chłodna 34,
w Warszawie.



185-52-43

NAJTAŃSZE Składy i Pracownia BIELIZNY
Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

MODZELEWSKA

Chmielna 11 — Bieleńska 9 (hotel Paryzki)

poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny **Szlafroki, bluz-
ki, kołdry, wyprawki** szkolne. Ceny konkurencyjne niskie.
Znaki gratis. 1000-32-11

Przyjmuje do roboty wszelką bieliznę, koszule począwszy
od 20 kop.

Oprawa książek różnych i wyrób galanteryi
INTROLIGATOR

A. Kozłowski
ulica Leszno Nr. 3, w Warszawie. 1979-12-1